Wyższa Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna w Sopocie

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 22 grudnia 1954 r. Nr 303 (1442) B Cena 20 groszy

Dziś w numerze:

- Grzela — pionier wraca — R. Kapuściński — str. 2.
- Oceny i cenzurki — Słoneczniki — W. Krasucki — str. 2
- Człowiek za burtą — Zbigniew Mitzner — str. 3
- Co to są układy paryskie? — M. Berezowski — str. 4

UWAGA PLAN! UWAGA PLAN! UWAGA PLAN!

Centrala w Bielsku-Białej i Rafineria Metali opóźniają dostawy dla WZMPT

Jedną z ważnych dziedzin produkcji, której zagraża niewykonanie planu we Wrocławskich Zakładach Metalowych Przemysłu Terenowego — są wytopy metali kolorowych. Są one ściśle uzależnione od otrzymywania tygli grafitowych z Centrali w Bielsku-Białej. A z dostawami różnie bywa: raz dobrze, to znów źle.

Oprócz tygli potrzebna nam jest terminowa dostawa surowca i wszystkich materiałów pomocniczych do produkcji, które otrzymujemy z Rafinerii Metali Kolorowych.

I wreszcie trzecia sprawa, która ma również decydujące znaczenie dla wykonania planu — mobilizacja załogi. Ostatnio podjęliśmy zobowiązania na cześć II Zjazdu ZMP. Chodziło o nadrobienie zaległości, m. in. w wytopach. Do wykonania planu brakowało nam jeszcze 30 tys. kilogramów wytopu. Do dnia 15 bm. zaległości nadrobiono w 50 proc. Formierze Ordon, Plewa i Pankiewicz, znając swoje dzienne zadania (opracowujemy plany dzienne dla każdego stanowiska), potrafią tak rozłożyć sobie pracę w ciągu dnia, że wykonują od 280—300 proc. normy.

Mamy również inne zaległości w produkcji. — Nie wykonaliśmy jeszcze 45 tys. sztuk nakryć stołowych.

Musimy także nadrobić opóźnienia w produkcji dla wsi, wyrażające się cyfrą 10 tys. kg odlewów piecowych. Sprawę wykonania tych odlewów wzięli w swoje ręce zetempowcy, którzy dla uczczenia II Zjazdu ZMP postanowili nadrobić zaległości do końca br. Już do 15 bm. zaległości zostały nadrobione w 50 proc.

Mamy sporo trudności w realizacji planu finansowego, który do dnia 30 ub. miesiąca wykonaliśmy w 89 proc. Jedyną drogą do jego wykonania jest zwiększenie produkcji. Zwracamy się przeto do Centrali i w Bielsku-Białej i Rafinerii Metali o przyspieszenie dostaw, bez nich bowiem zwiększenie produkcji jest niemożliwe.

A. BRAIŁOWSKI
Kierownik produkcji WZMPT

UWAGA PLAN! UWAGA PLAN! UWAGA PLAN!

Nagrody Stalinowskie za rok 1954

MOSKWA. **W dniach 11, 14 i 18 grudnia br. obradował w Moskwie Komitet Międzynarodowych Nagród Stalinowskich „Za utrwalanie pokoju między narodami" pod przewodnictwem członka Akademii D. W. Skobielcyna. Komitet rozpatrzył wnioski dotyczące przyznania nagród za rok 1954.**

W wyniku uchwały Komitetu, tytuły laureatów Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej za wybitne zasługi w walce o zachowanie i utrwalanie pokoju otrzymali: **Denis Nowell Pritt** prawnik—Anglia, **Thakin Kodaw Hmaing**, pisarz — Burma, **Feliks Iversen**, profesor uniwersytetu — Finlandia, **Alain Le Leap**, sekretarz generalny Powszechnej Konfederacji Pracy — Francja, **Prižono**, profesor i dziekan wydziału literatury uniwersytetu w Dżakarcie — Indonezja, **Baldomero Sanin Cano**, profesor i doktor honoris causa uniwersytetów w Edynburgu i Bogocie — Kolumbia, **Nicolas Guillen**, poeta — Kuba, **Bertold Brecht**, poeta i dramaturg — Niemcy, **André Bonnard**, profesor uniwersytetu w Lozannie — Szwajcaria.

Pośmiertne odznaczenie Zofii Nałkowskiej Orderem Odrodzenia Polski I klasy

20 bm. w sali kolumnowej Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie odbyła się uroczysta dekoracja trumny ze zwłokami znakomitej pisarki Zofii Nałkowskiej Orderem Odrodzenia Polski I klasy, przyznanym jej pośmiertnie przez Radę Państwa.

Aktu dekoracji dokonał zastępca Przewodniczącego Rady Państwa — Wacław Barcikowski w towarzystwie sekretarza Rady Państwa — Mariana Rybickiego oraz dyrektora Gabinetu Przewodniczącego Rady Państwa — Franciszka Nowaka.

★

Po uroczystości dekoracji, przy trumnie Zofii Nałkowskiej pełnili wartę honorową członkowie Związku Literatów Polskich.

Przed trumną przeciągnęły w godzinach popołudniowych liczne rzesze mieszkańców stolicy, by oddać zmarłej pisarce ostatni hołd.

Pogrzeb Zofii Nałkowskiej odbędzie się 21 bm. na Cmentarzu Powązkowskim. Trumna ze zwłokami Zmarłej wystawiona będzie w tym dniu w sali kolumnowej Ministerstwa Kultury i Sztuki od godz. 9 do 12.

II wielki kocioł „Żerania" rozpalony

19 bm. został próbnie rozpalony II wielki kocioł elektrociepłowni „Żerań".

Przy rozpalaniu kotła obecna była techniczna grupa rozruchowa pracująca pod kierownictwem inż. Adama Heine oraz radzieccy eksperci i specjaliści z inż. Nowikowem na czele.

W pracach przygotowawczych przed rozpaleniem II kotła wyróżniło się swą pełną poświęcenia pracą wielu pracowników elektrociepłowni a wśród nich starszy palacz Denkiewicz, technik Kasperczyk oraz inż. Szumiata.

Równolegle z uruchamianiem II kotła trwają intensywne prace przy montażu turbiny II turbozespołu.

Młodzież łódzka pamięta o swoich pionierach

Cenne podarunki noworoczne dla pionierów z PGR Słubice i Cybinka

SŁUBICE (kor. wł.). Gładka szosa z Cybinki do Słubic uciekała w tył za samochodem. Obsypany drobniutkimi płatkami śniegu, na 25 km od celu, stał zarożowiony od zimna młody człowiek. Gdy już byliśmy blisko, wyciągnął rękę. Hamulce zgrzytnęły i po chwili młody chłopak wdrapał się zręcznie na samochód.

Nareszcie... tak czekaliśmy... bo ja z Cybinki—powiedział urwanymi zdaniami. Okazało się, że to pionier Józef Świerczyński. Rozsiadł się na jednej z dwunastu skrzynek z przeróżnymi podarunkami noworocznymi, jakie młodzież łódzka zebrała dla pionierów. Czego tam nie było. Książki, sprzęt sportowy, radioodbiorniki oraz narzędzia podręczne jakie wykonała w swoich warsztatach młodzież TBM w Łodzi.

Takie było pierwsze spotkanie z pionierem z Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych. Za kilkadziesiąt minut z takim samym żarem i zapałem, jak przed tym Świerczyński, opowiadali pionierzy delegatom swojego miasta o własnym życiu, trudnościach, które tu przyjechali łamać. Spotkanie zaś z 200 pionierami Łodzi i województwa musiało wszystkich natchnąć siłą i radością.

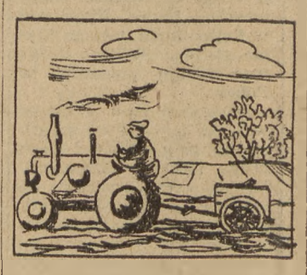

Przez tych kilka miesięcy pobytu pionierzy pomogli zagospodarować PGR-om zespołu Cybinka i Słubice 3 tys. dodatkowych ha odłogów, które średnio w lipcu 1955 r. dadzą naszej ojczyźnie 5.700 ton zboża. Poważnie pionierzy przekroczyli zbiory owoców, ziemniaków i buraków cukrowych.

Pionierzy łódzcy — jak mówili sami na spotkaniu — w poważnej mierze opanowali już swój nowy zawód, zarabiają też znacznie więcej niż w początkowym okresie. Zarobki ich mogłyby być jeszcze większe, gdyby wszędzie organizacja ZMP potrafiła zadbać zawczasu o zabezpieczenie pełnego frontu pracy.

Na wesołej zabawie, w artystycznej części spotkania, tańczyła cała wielka rodzina pionierska. W przerwach między tańcami pionierzy raz jeszcze cieszyli się jak małe dzieci z cennych podarunków od młodzieży łódzkiej, innym znów razem jak dorośli, odważni ludzie opowiadali o „wygodnisiach", którzy ulękli się trudności i stchórzyli. Pionier, pomocnik traktorzysty, tow. Wiesław Zaborowski mówił: „Tych kilku, którzy ulękli się trudności wcale nam nie żal. W najlepszej rodzinie znajdą się tchórze. My wszyscy wiedzieliśmy przecież po co tu przyjechaliśmy".

Długo tego wieczoru tańczono w świetlicy. A za oknami na polach kładł się wieczorny zmierzch. Z drugiego brzegu Odry przez most dobiegała także muzyka z hali ludowej we Frankfurcie. Choć rozdzieleni rzeką, dobrze rozumiemy się z niemieckimi przyjaciółmi, którzy tak samo jak pionierzy, jak młodzież polska i cały naród — pracują dla pokoju.

J. PILICHOWSKI

Damy państwu tysiące ton zboża

W powiatach, które już w tym roku zagospodarowały duże obszary odłogów, na powiatowych konferencjach ZMP szerzej omawia się pracę młodzieży z zaciągu pionierskiego, która stanowi poważną część załóg PGR-ów w tych powiatach.

Na powiatowej konferencji wyborczej ZMP w Gołdapi w woj. białostockim, na której większość delegatów stanowili pionierzy, mówiono z dumą o zlikwidowaniu około 4 tys. hektarów odłogów.

— *Gdy wyjeżdżaliśmy z rodzinnych stron* — powiedział pionier z PGR Boćwinki, Czech — *wiedzieliśmy, że czeka nas tutaj trudna i odpowiedzialna praca. Ale nie ulękliśmy się napotkanych trudności. Pokonujemy je i przywracamy naszej ojczyźnie tysiące hektarów leżącej odłogiem ziemi. Już w przyszłym roku damy państwu tysiące ton zboża, które rośnie na dawnych odłogach.*

Dyskusja na konferencji w Gołdapi wykazała, jak w ogniu zaciętej walki z trudnościami hartowała się młodzież, umacniały się szeregi ZMP-owskie, podnosił się poziom pracy organizacji związkowych, wzrastało znaczenie i autorytet ZMP wśród młodzieży i starszych towarzyszy pracy.

W PGR Kolniszki, pow. Gołdap, wstąpiło do ZMP 34 najlepszych chłopców i dziewcząt. Pionierzy przygotowali sobie wygodne kwatery na zimę. Utworzyli zespół świetlicowy, który już na Nowy Rok wystąpi ze swoim programem artystycznym. Wielu spośród pionierów zostało powołanych na odpowiedzialne, kierownicze stanowiska w zespołach i gospodarstwach państwowych.

W okresie przedświątecznym Zakłady Przemysłu Cukierniczego im. 22 Lipca w Warszawie dostarczają na rynek tysiące ton ponadplanowej produkcji: cukierków, przekąsek, marmoladek i czekolady. Na zdjęciu: Wiktoria Jankowska pakuje czekoladki.
Foto: Kondracki (CAF)

22 bm. — pogrzeb Ludwika Solskiego w Krakowie

Depesze kondolencyjne do wdowy po Ludwiku Solskim

ANNA SOLSKA

Kraków

Zgon Ludwika Solskiego, mistrza i nestora polskiego teatru, budzi głęboki żal w całym narodzie polskim. Wielkie jego zasługi dla sztuki polskiej wejdą do trwałego skarbca polskiej kultury.

Proszę Panią o przyjęcie wyrazów mego najgłębszego współczucia.

BOLESŁAW BIERUT
I Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

★

Depesze z wyrazami współczucia przesłali również Annie Solskiej Przewodniczący Rady Państwa — **Aleksander Zawadzki**, Prezes Rady Ministrów — **Józef Cyrankiewicz** i Minister Kultury i Sztuki — **Włodzimierz Sokorski.**

Trumna ze zwłokami mistrza sceny polskiej Ludwika Solskiego będzie wystawiona w westibulu Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie we wtorek 21 bm. od godziny 12 do 22 oraz w środę 22 bm. od godziny 8 do 11.30; w tym samym dniu odbędzie się pogrzeb.

Zwłoki wielkiego artysty pochowane zostaną w Krypcie Zasłużonych na Skałce obok Wyspiańskiego, Kraszewskiego, Szymanowskiego, Pola i Asnyka.

Na uroczystości żałobne udaje się do Krakowa delegacja Rady Państwa i Rządu.

I Ty zabierz głos!

W ostatnich dniach opublikowany został doniosły dla całej naszej organizacji dokument — projekt nowego Statutu ZMP. Projekt ten przygotowała powołana przez Plenum ZG ZMP Komisja Statutowa, a obecnie oddany został pod dyskusję wszystkim członkom organizacji, całej młodzieży, a także i starszemu społeczeństwu — wszystkim którym leży na sercu sprawa wychowania młodego pokolenia naszej ojczyzny. Pokolenia, które zbuduje socjalizm na polskiej ziemi.

We wczorajszym numerze „Sztandaru Młodych" opublikowany został list Prezydium ZG ZMP do wszystkich członków Związku Młodzieży Polskiej. List ten wzywa do jak najszerszej dyskusji nad dotychczasową działalnością ZMP, wskazuje wiele doniosłych problemów, nad którymi warto głębiej zastanowić się, aby zmienić, ulepszyć pracę wychowawczą naszej organizacji.

Do II Zjazdu ZMP pozostało niewiele ponad miesiąc czasu. Ten ostatni okres przed Zjazdem wypełnimy gorącą, szczerą i twórczą naradą o najważniejszych ZMP-owskich sprawach. Ten ostatni okres przed Zjazdem poświęcimy aktywniejszej pracy, by w toku dyskusji poprawić błędy — które dyskusja wskaże.

Statut, po zatwierdzeniu go przez II Zjazd, określi charakter naszej organizacji, stojące przed nią zadania, zasady życia wewnątrzorganizacyjnego, prawa i obowiązki ZMP-owca, stanie się drogowskazem pracy koła ZMP-owskiego i ZMP-owskich instancji. Wielka narada nad projektem Statutu toczy się już dziś. Zastanawiają się nad nim, rozważają poszczególne jego stwierdzenia tysiące młodych i starszych ludzi — i sami, i w rozmowach między sobą. ZMP-owcy „przymierzają" do postulatów i zasad określonych przez projekt Statutu — dotychczasową własną swoją postawę jako członków organizacji, krytycznie oceniają praktykę codziennej pracy swego koła, jak też i wyższych instancji ZMP-owskich. Dla niektórych nie wszystkie sformułowania projektu są w pełni jasne, u innych budzą wątpliwości. Jeszcze inni nie zgadzają się z niektórymi punktami projektu, ich zdaniem są one niewystarczające wymagają poprawek lub zmian.

Tak więc dyskusja nad projektem Statutu jest zarazem dyskusją nad treścią i metodami pracy naszej organizacji, nad jej dorobkiem i, co jest szczególnie ważne, nad jej brakami i błędami, nad tym co nam przeszkadza w coraz umiejętniejszym „szlifowaniu diamentów" — jak najbardziej wszechstronnym kształtowaniu charakterów i umysłów milionów młodych ludzi.

List Prezydium ZG ZMP jest bezpośrednio zaadresowany: „Do wszystkich członków Związku Młodzieży Polskiej". List ten, podobnie jak projekt Statutu, najwięcej uwagi poświęca postawie członka organizacji oraz pracy koła ZMP-owskiego. Oba te dokumenty zwrócone są i do Ciebie, towarzyszu. I Ciebie, pełnoprawnego współgospodarza naszej wielkiej dwumilionowej organizacji, wzywają do „przedzjazdowego rachunku sumienia", do poważnego zastanowienia się nad tym:

— Jakim powinien być ZMP-owiec.

— Jak pracuje, jak pracować powinno koło w konkretnych warunkach różnych środowisk, aby wychowywać chłopców i dziewczęta na prawdziwych ludzi — ideowych, całym sercem miłujących swój kraj ojczysty, godnych wznoszenia na polskiej ziemi ustroju szczęścia ludzkiego; co robić aby wzrosła rola koła ZMP w życiu wsi czy fabryki, szkoły czy jednostki wojskowej;

— Jak powinny pomagać kołom w tej pracy instancje ZMP-owskie.

Pomyśl o radościach, o troskach młodych ludzi w Twoim środowisku, o tym czy widzi je Twoje koło, co robić powinno aby ich życie czynić coraz piękniejszym, coraz bardziej wypełnionym radością, aby wytrwale krok po kroku pomagać im w rozwiązaniu, usunięciu ich kłopotów i trosk.

Zastanów się także nad określonym w projekcie Statutu charakterem ZMP, nad tym czym jest nasza organizacja, i jakie są jej podstawowe zadania.

Zastanów się — i wypowiedz swoje zdanie. Źródłem rozwoju, siły naszej organizacji jest inicjatywa i aktywność wszystkich jej członków. Jesteś nie tylko tym, który wcielać ma w życie wskazania Twojej organizacji — jesteś zarazem współtwórcą zasad i kierunków jej pracy.

Przez kraj przebiegnie wkrótce fala otwartych zetempowskich zebrań, poświęconych głębokiej i szczerej dyskusji nad projektem Statutu ZMP — nad działalnością naszego Związku, nad sprawami wychowania młodzieży. W zebraniach tych, które będą jedną z głównych form dyskusji, obok zetempowców wezmą udział chłopcy i dziewczęta niezorganizowani oraz zaproszeni przedstawiciele rodziców i całego starszego społeczeństwa.

Wielką trybuną tej dyskusji staje się również nasza gazeta. W Przedzjazdowej Trybunie Młodzieży zamieściliśmy już wiele wypowiedzi. „Nam powierzyła partia zadanie kształtowania najpiękniejszych cech ludzkich, ludzkich charakterów" — pisał tow. Molik z ZW ZMP w Krakowie, który w swej wypowiedzi starał się dać odpowiedź na postawione sobie pytanie: „co zrobiłem dotychczas dla organizacji, dla młodzieży i czy to co zrobiłem jest wystarczające?" W dzisiejszej gazecie tow. Rybicka z Lublina ostro krytykuje metody pracy niektórych zarządów powiatowych, które prowadzą do zaniku własnej inicjatywy kół. Inne wypowiedzi mówiły o wielu istotnych problemach pracy naszej organizacji, wskazywały na dobre doświadczenia, poddawały surowej krytyce pracę wychowawczą wielu kół, wielu instancji.

Obecnie chodzi o to, aby również i Twoje zdanie o pracy ZMP, Twoje wątpliwości, Twoja nie „w rękawiczkach" ale ostra krytyka braków i błędów w naszej pracy — znalazły odbicie na ZMP-owskich zebraniach oraz w prasie. Pomożesz w ten sposób szybciej usunąć niedomagania, na wyższy poziom podnieść treść i metody pracy wychowawczej naszej organizacji. Chodzi o to, aby i Twoje uwagi o projekcie Statutu, o tym co Twoim zdaniem należy w Statucie uzupełnić, poprawić czy zmienić, Twoje wątpliwości i pytania — poprzez Twoje wystąpienie na zebraniu otwartym bądź też przez bezpośrednie zgłoszenie ich — dotarły do instancji ZMP, do naszych zarządów terenowych, poprzez list — do naszej gazety, a następnie — do Komisji Statutowej ZG ZMP, która przed II Zjazdem rozważy je, przygotowując projekt Statutu do przedłożenia II Zjazdowi ZMP.

Tak więc podsumowanie dorobku naszej organizacji, ustalenie kierunków pracy, zatwierdzenie Statutu przez II Zjazd ZMP nastąpi po wypowiedzeniu się, po dyskusji najszerszych mas młodzieży — ZMP-owców i niezorganizowanych oraz starszego społeczeństwa.

Wielka przedzjazdowa narada — otwarta. Zabierz w niej głos — szczerze, odważnie, po zetempowsku!

W 75 rocznicę urodzin J. Stalina

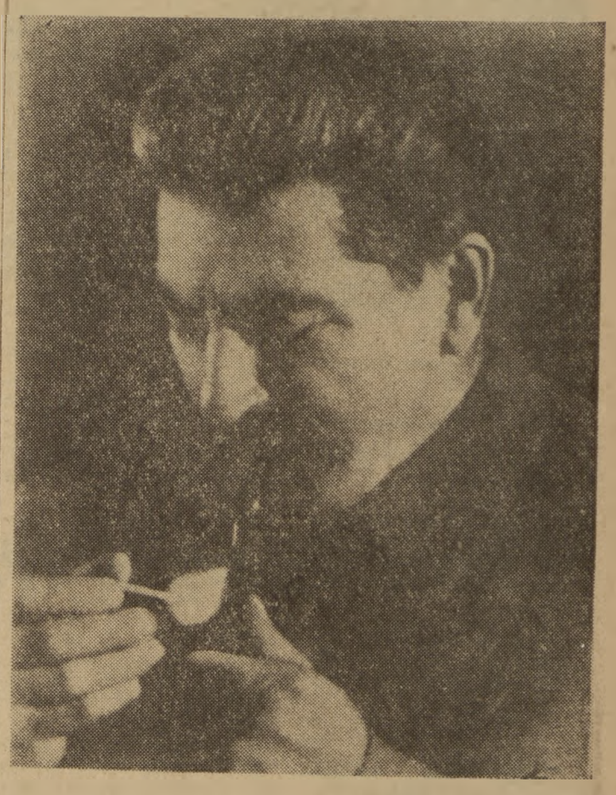

Dnia 21 grudnia mija 75-ta rocznica urodzin Józefa Stalina — współbojownika i kontynuatora wielkiego dzieła Lenina. Imię Stalina nierozłączne jest z pełną chwały drogą Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, bohaterską walką narodów radzieckich o urzeczywistnienie idei marksizmu - leninizmu, o zbudowanie ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej, o komunizm. Imię Stalina nierozłączne jest z rozwojem międzynarodowego ruchu robotniczego, z walką wszystkich prostych ludzi na całym świecie o wolność i pokój. Imię Stalina łączy się dla nas, Polaków z niepodległością i siłą naszej Ojczyzny, gwarantowanych przyjaźnią z narodami radzieckimi, która zrodziła się na polach bitew po to, by służyć rozkwitowi i potędze naszych narodów.

Prace teoretyczne Stalina stanowią olbrzymi wkład w rozwój nauki marksizmu-leninizmu, w skarbnicę wiedzy ogólnoludzkiej. Dają one bogate doświadczenie krajom demokracji ludowej w budownictwie socjalistycznym. Wskazują one partiom komunistycznym i robotniczym w krajach kapitalistycznych i kolonialnych prawa rozwoju społecznego, drogę walki o rewolucyjne przeobrażenie społeczeństwa. Życie Stalina związane jest z walką klasy robotniczej, z Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego. Był wiernym uczniem i współbojownikiem Lenina. U jego boku był wśród organizatorów partii. U jego boku walczył o jej czystość ideową i siłę organizacyjną.

Po śmierci Lenina Komitet Centralny KPZR pod kierownictwem Stalina prowadził dalej walkę o zwycięstwo jego nieśmiertelnego dzieła. Pod kierownictwem Stalina partia obroniła swą jedność, rozgromiła zdrajców, poprowadziła narody radzieckie do zwycięskiego zbudowania socjalizmu.

Naród radziecki pod kierownictwem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego zlikwidował zacofanie gospodarcze i kulturalne swej ojczyzny. Uczynił ze swej ojczyzny wielkie kwitnące mocarstwo — kraj o przodującej technice i kulturze — zgodną rodzinę narodów radzieckich.

Wielką próbą sił Związku Radzieckiego, wielką próbą jedności moralno - politycznej narodów radzieckich była wielka wojna narodowa. Jak bańki mydlane rozpłynęły się plany faszystów. Naród radziecki zespolony wokół partii zdruzgotał wrogów, odniósł pełne zwycięstwo nad faszyzmem. Na czele partii, na czele sił zbrojnych stał Stalin, który odegrał historyczną rolę w zwycięstwie.

W latach powojennych Związek Radziecki jeszcze bardziej wzmocnił swą pozycję. Ludzie radzieccy wznoszą gmach komunizmu. Dzięki zwycięstwu nad faszyzmem wyzwolone zostały ujarzmione dotąd narody, powstały nowe, ludowo demokratyczne państwa tworzące wraz ze Związkiem Radzieckim silny obóz pokoju.

Wśród tych państw jest i nasza Ojczyzna, jest i nasz naród budujący swą szczęśliwą przyszłość — socjalizm. Wiemy, że bez Zwiazku Radzieckiego, bez jego zwycięstw nie byłoby socjalistycznej Polski. Wiemy, że Stalin był rzecznikiem silnej, niepodległej i demokratycznej Polski. Pamiętamy jego słowa z lat ostatniej wojny:

„Możecie być pewni, że Związek Radziecki uczyni wszystko co jest w jego mocy, aby przyspieszyć klęskę naszego wspólnego wroga — hitlerowskich Niemiec, umocnić przyjaźń polsko - radziecką i wszelkimi siłami przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski".

Pamiętamy okres tworzenia polskiej armii w ZSRR i słowa Stalina *„Za krew się nie płaci"* — wypowiedziane w imię naszej wspólnej walki, wspólnych zwycięstw, wspólnych celów.

Pamiętamy pierwsze, trudne lata po wyzwoleniu i pomoc udzielaną nam przez radzieckich braci, którym przewodził Stalin.

Pamiętamy oświadczenie Stalina *„Nie wierzcie nam na słowa"* i patrząc na radziecką pomoc w naszym budownictwie, na przykład, który nam oświetla drogę, widzimy w czynach przyjaźń wolnych narodów, która zdwaja siłę, przybliża zwycięstwa.

Pamiętamy ataki imperialistów na Ziemie Zachodnie, ataki Byrnesów, Churchillów, ataki hitlerowskich pogrobowców i niedwuznaczną radziecką odpowiedź; niedwuznaczną odpowiedź Stalina *„Współczesna, demokratyczna Polska nie chce już być igraszką w rękach cudzoziemców".*

Jak ziemia długa i szeroka wszędzie toczy się walka. Wszędzie ludzie rozmaitych przekonań, ras, wierzeń religijnych, walczą o prawo do życia, o pokój. Walczą o to, aby starcy mieli spokojną starość, aby dzieci znały uśmiech dzieciństwa, aby ludziom nie brakło chleba i kwiatów.

Pamiętne słowa Stalina, wypowiedziane w okresie napiętej sytuacji międzynarodowej stały się programem prostych ludzi, ich siłą: *„Pokój będzie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą broniły jej do końca. Wojna może stać się nieunikniona, jeżeli podżegacze wojenni zdołają omotać siecią kłamstw masy ludowe, oszukać je i wciągnąć do nowej wojny".* Dziś słowa te posiadają szczególną wymowę. Dziś kiedy podżegacze wojenni wzmagają swe wysiłki, kiedy daje się do ręki broń militarystom z zachodnich Niemiec, kiedy wzmaga się nacisk na rządy krajów zachodnio - europejskich o ratyfikację układów paryskich, słowa Stalina są szczególnie aktualne. Są nakazem dla wszystkich bojowników o pokój, dla wszystkich miłujących pokój narodów.

Lenin i Stalin uczyli, że pokojowe współistnienie dwóch systemów jest możliwe, że współpraca między państwami powinna być oparta na zasadach równości i wzajemnego poszanowania. Lenin i Stalin uczyli, że istnieje konieczność wzmocnienia socjalistycznego państwa w razie prób napaści ze strony imperialistów. Jeśli imperialiści ważą się rozpętać nową wojnę, jeśli zaatakują kraje obozu pokoju może i musi ich spotkać tylko jedna odpowiedź — nieunikniona klęska.

Pamiętne są słowa Stalina mówiące o tym, że burżuazja wyrzuciła sztandar swobód demokratycznych za burtę. Sztandar ten przejął nasz obóz, ruch rewolucyjny. My ten sztandar, sztandar pokoju i socjalizmu poniesiemy do zwycięstwa. Na nim są nieśmiertelne imiona Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Ryszard Kapuściński

Grzela — pionier wraca...

KIEDY już pociąg rusza, zostawiając za sobą stację, Grzela wciska się w sam kąt przedziału. Chce zasnąć.

Ale sen nie za wiele sobie z tych grzelowych zamiarów robi.

Sen nie przychodzi.

Wagon się kołysze, głowa Grzeli się kołysze, a w głowie mrowią się ciemne myśli.

Wszystko skończone.

Wszystko, wszystko.

Pociąg śmiga stalowym szlakiem, przeszywa lasy, przelatuje mostami. Gna smagany batogami deszczu, żelazny i mokry.

Byle bliżej domu, byle dalej od tamtych.

Tamci zostali.

Że klną — to prawda. Grzela wie dobrze. Nie dla zabawy psioczą, nie dla sportu. Zimno rozpełzłe po domu, kapoty nie dowiezione, zarobku nie za dużo. Głodno, pusto, do ludzi daleko. „Zapuszczony PGR" — mawiają w powiecie.

Inni mają lepiej. Oni nie.

Ale zostali.

Tylko jeden Grzela...

Grzela pionier wraca.

Pionier?

Wszystko skończone.

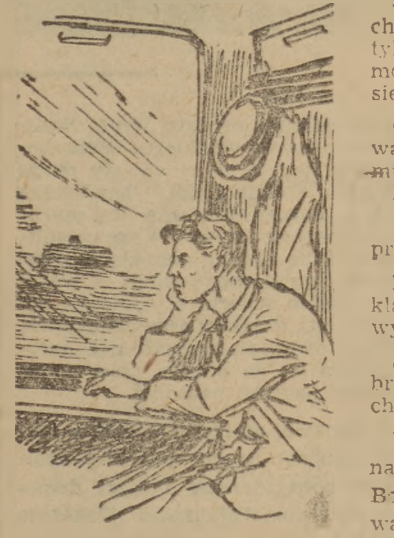

Na Mazury nie wróci, będzie siedział u matki. Robota się znajdzie, kłopot z tym mały. Nie będzie mu zimno, matka drzewa nie szczędzi.

Już się chyba spostrzegli, że zwiałem. Na stole został list: „Do dyrektora! Z powodu niewłaściwych warunków w moim domu, muszę wracać i robić na gospodarce. Stanisław Grzela". Kłamał. Do zetempowców nie napisał. Ich oszukiwać? Nie. Powiedzieć prawdę? Wstyd.

Nie wytrzymał — i tyle. Wypadł z szeregu.

A we wsi wie, co gadać. Wygarnie im, powie jak było. Źle miał, piesko źle, cała ta robota — jedno zmarnowanie. Jeszcze jesienią — można jako tako siedzieć. Ale teraz?

Pociąg staje.

Pokrów — stacja.

Grzela wysiada.

Skalewo niedaleko, trzy kilometry. Zmrok już zupełny, a do tego deszcz. Nie ma co — ładny powrót!

Złość, gorycz, rozżalenie walczą w Grzeli o pierwsze.

Powie, powie — niech się nie czepiają, niech mu dadzą spokój, niech go zostawią.

Tak już powie, że go nie będą palcami wytykać, nie! Przedstawi sprawy, jakby z dna piekła wrócił. Żeby to wytłumaczenie im wystarczyło.

Jego chałupa stoi trzecia od skraju. Tuż za szkołą, obok Treli.

Zatopiona w ciemności wieś daje mu gościnne znaki światłami swoich okien. Ale Grzela woli niewypatrzony przez nikogo wemknąć się do domu. Jednak czuje się nijako. Widać już Skalewo — przystaje: w szkole też jest widno. O tej godzinie?

To nic, minie szkołę, dom blisko. Rusza znowu, buty mu przemokły, walizka ciąży. Widać ledwie na dwa kroki, idzie na pamięć, zna drogę. Już niedaleko.

Ktoś spieszy za nim. Grzela wydłuża krok, po co mają się spotkać? Ale tamten go dogonił.

— Grzela, chłopie! — krzyczy mu w ucho. I już ciszej, dociekliwie: — Co tu porabiasz?

Zresztą nie czeka odpowiedzi, bierze go pod rękę i skręcają razem do szkoły.

— Chodź — mówi — chodź chłopie, mamy zebranie, ja tylko wyskoczyłem po harmonię. Opowiesz jak tam ci się żyje.

Grzela chciałby się wyrwać. Ale nie potrafi, nie umie, nie może.

Dobrze — pójdzie.

Drzwi otwierają się i na progu staje — Grzela.

Ma przed sobą maluchną klasę, ciasną jak naparstek, wypełnioną dymem i ludźmi.

Światło jest dobre, aż za dobre. Grzela by wolał w tej chwili znacznie gorsze.

Milczenie. Ale tylko na jedną, zupełnie krótką chwilę. Bo nagle wszyscy się podrywają, jeden przez drugiego, na wyścigi, kto pierwszy, dopadają Grzeli, ściskają go, biorą na ramiona, tłamszą, całują i każdy koniecznie, koniecznie musi wrzasnąć: „Grzela przyjechał! Grzela! Hura"!

Grzela w tej rozszalałej ciżbie się zatraca, gubi rozeznanie, nie rozumie co się z nim dzieje. Wreszcie to natłoczenie obluźnia się trochę, prowadzą go do stołu, sadzają z namaszczeniem ogromnym i uroczystym.

Staniaszek, narwany Pietrek Staniaszek, przewodniczący koła ZMP, wśród rozgwaru i uciszania zaczyna:

— Koledzy! Nasze koło spotkał zaszczyt wielki. Przyjechał nas odwiedzić Grzela Stanisław, nasz pionier. Z ugorów przyjechał, z zaciągu.

Klaszczą, Grzela wstaje. Ach, gdyby mógł teraz uciec! Dopaść drzwi, wylecieć na dwór, gnać licho wie gdzie, w pola, zagaje, przesieki! Uciec!

Nie ucieknie.

Coś go pali. Co? Wstyd przed nimi, czy wściekłość na siebie, że dał się tu zawlec — jak głupi, jak ślepy. Ależ trafił!

Najpierw odzywa się Karpiel: „Wy tam, Grzelo, nie macie łatwego życia. Wiemy. To nam opowiedz, jak się łamiecie z tym".

— Trudno jest — powiada — ale sobie radzimy. Pionier — nie jakieś tam byle co. Jak nawalają, potrafimy pójść do powiatu i do Warszawy napisać. Racja stoi za nami. Drogę znajdziemy wszędzie. Te drogi — są dla nas. I chodzić po nich umiemy — samym środkiem. Gadał wam wiele nie będę, nie umiem.

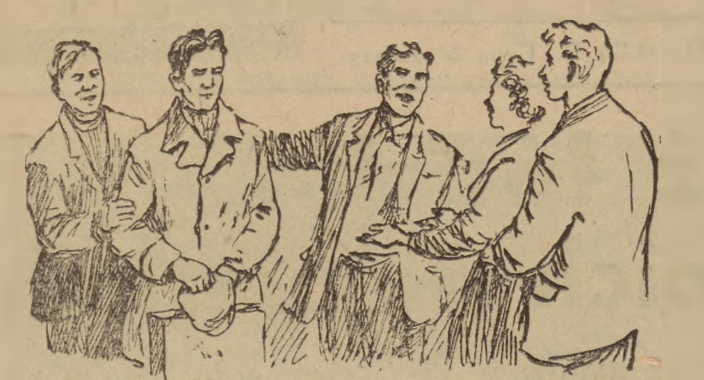

Rys. J. Rocki

A inni zaraz dopowiadają: niech mówi, jak z robotą, ile też zaorali tego odłogu, czy jeździ traktorem, w czym mieszkają, skąd są inni pionierzy. Niech mówi. Nawet Maryśka, taka niezgadana, a ma pytanie: „A czy kto od was uciekł"?

— Ale ty masz rozum — karcą ją — pionier już jak pojechał, to nie żeby wiać.

Grzela stoi na rozdrożu. Grzela musi wybrać. Przez mgnienie rozważa. Patrzy.

Otaczają go twarze niecierpliwe, ciekawe.

W gardle go uciska, szuka słów, a one się rozbiegają, jak liście miecione wiatrem. Szuka słów.

Prostuje się na całą wysokość, oczyma spogląda w ich oczy, pewnie, nawet trochę zadzierzyście.

Czego innego się tam uczymy. Walki. Trochę z odłogami, a więcej z samym sobą. Człowiek nie jest z cukru, ale ze stali też od razu nie jest. Tyle chciałem powiedzieć. Pytacie, czy na długo przyjechałem? Nie, jutro wracam. Moja robota czeka. Może tu w Skalewie i lepiej, ale tam... — kończy: tam chyba piękniej.

To zebranie potrwa długo. Jeszcze dużo będzie Grzela opowiadał. Jeszcze się rozgada. Ale najważniejsze już się w nim dokonało.

Grzela nie stoi na rozdrożu. Wszedł na nie drogą powrotu, a rusza dalej — drogą natarcia.

Grzela — pionier wraca...

Nie wszystko skończone.

Nie wszystko.

Bo to p r a w d z i w e — zacznie się dopiero teraz.

„Autobus odchodzi 6.20"

Nowy film polski

25 bm. wejdzie na ekrany nowy film fabularny produkcji polskiej pt. „Autobus odchodzi 6.20". Treścią filmu są dzieje młodego małżeństwa, mieszkającego początkowo w małym prowincjonalnym miasteczku, a później w wielkim ośrodku przemysłowym na Śląsku. W konflikcie między Krystyną a Wiktorem splatają się sprawy osobiste, z typowymi procesami społecznymi naszej rzeczywistości, w wyniku których zahukana żona wyrywa się z ciasnego kręgu małomiasteczkowej wegetacji, zdobywa zawód i staje się ogólnie poważaną przodownicą pracy, pełnowartościowym członkiem społeczeństwa. Jej przykład pociąga za sobą Wiktora, człowieka zdolnego, lecz lekkomyślnego o słabym charakterze.

Młodzi filmowcy — amatorzy będą nakręcali filmy

Młodzież robotnicza, pracownicy umysłowi, studenci — oto członkowie amatorskiego klubu filmowego w Łodzi, który jest po klubie stalinogrodzkim drugą tego rodzaju placówką w Polsce.

Amatorski klub filmowy w Łodzi powstał we wrześniu rb. przy Wojewódzkim Domu Kultury Związków Zawodowych. Składa się on obecnie z 25 członków. Filmowcy-amatorzy uczęszczają dwa razy w tygodniu na zajęcia, odbywające się pod kierownictwem asystentów Łódzkiej Wyższej Szkoły Filmowej, zapoznając się z kamerą filmową, dokonywaniem zdjęć, sporządzaniem filmowych scenariuszy i scenopisów.

Wiesław Lewandowski

KRYTYKA z kadzidełkiem

Zarząd
(obojętnie jaki)
ma sukcesy,
ma i braki
plan
stanowi sukces właśnie
o człowieka troska zaś
nie.
Osiągnięciem
jest świetlica,
lecz gazetka
nie zachwyca.
Więc zebrano
akuratnie
co ujemne,
co dodatnie,
każdy minus
każdy plus
i
przedstawiono
do dyskusji.
Pierwszy mówca
zmarszczył lica
mówi długo:
...„plan", ...„świetlica",

Zakończenie
słówkiem przetkał
— że brak troski,
zła gazetka.
Skończył.
Drugi ma „gadane"
...że z świetlicą
i że z planem
po czym bąknął
w kilku zgłoskach
że gazetka,
i że troska.
Trzeci woła
cześć!
Hosanna!
Żyj świetlico!
Wiwat plan nasz!
I napomknął
w pochwał setce
coś o trosce
i gazetce.

Już następny
grzmi z mównicy
wpierw o planie
i świetlicy
w końcu mruknął
jak na rozkaz
że gazetka zła,
i troska.
I tak wlecze się
narada.
Każdy gada, gada, gada,
ten wyjaśnia,
tamten wikła,
ten poważnie,
ten pociesznie
i krytyka
nie zanikła
i sukcesy
też nie,
tylko każdy
kropi mówkę
przed krytyki
małym słówkiem.
Rzecz w tchórzostwie
leży cała
kiedy kadzą zbyt,
a to przecież
niby mała,
niby mała rzecz
a wstyd.

— Rodzice skarżą się, że w sklepach MHD brak jest estetycznych i trwałych zabawek dla dzieci.

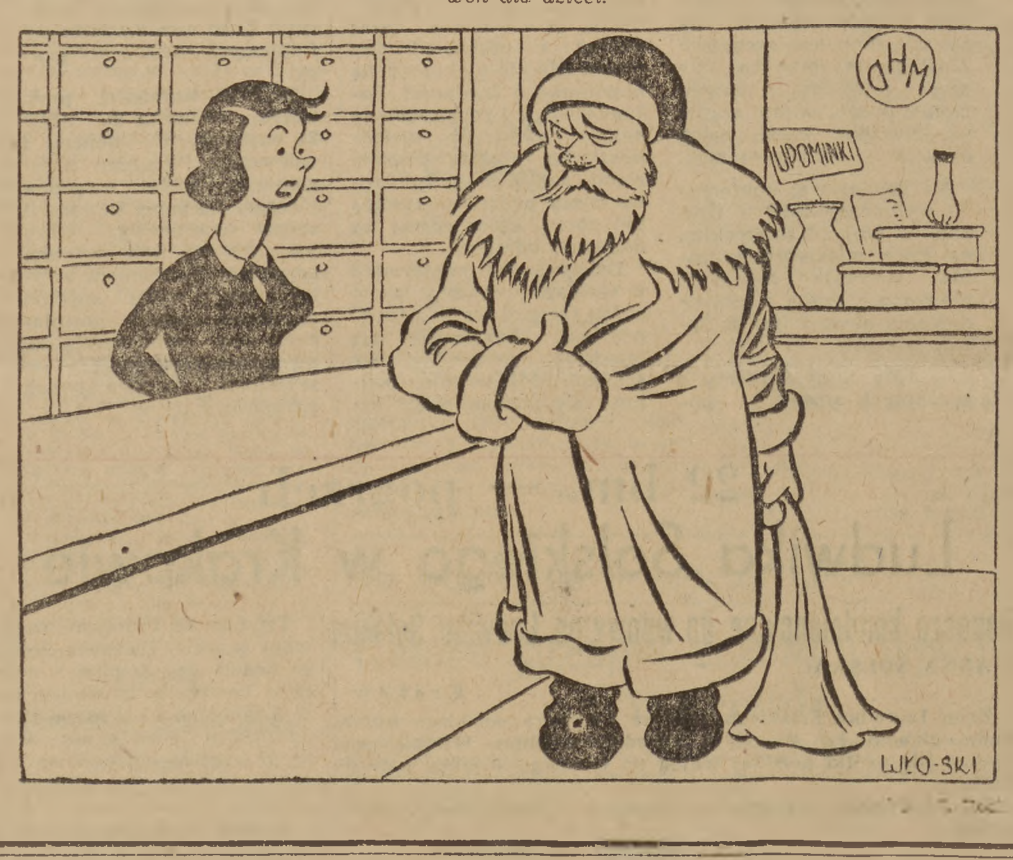

— Książkę zażaleń poproszę

OCENY

SŁONECZNIKI

Wiadomo — słoneczniki zawsze swe żółte gęby zwracają do słońca. Takie ich prawo. Człowiek i tym różni się od słoneczników — że myśli. Prawidłowy ruch w życiu, w odróżnieniu od ruchu na wielu warszawskich ulicach, jest dwukierunkowy: z dołu do góry i z góry w dół. Spojrzenie słonecznika jest jednokierunkowe: tylko do góry!

Są ludzie — słoneczniki. Tak jak wśród słoneczników — rozróżniamy wśród nich parę gatunków.

Słonecznik pozorny — Błotniak

Błotniak mówi: „Cóż ja (ty, my) — o n i i tak zrobią co chcą i jak chcą!" „Oni" to dla Błotniaka wszyscy ponad nim. Na samej „g ó r z e" górze oczywiście klika.

Błotniak się „samouspokaja": losy narodu dyktowane są „z góry" (im ten gniliec jest większy — tym bardziej ta „góra" w jego pojęciu mafijna). Zatem „chata Błotniaka z kraju" „Sigua fata sinant" — tak chce los. Błotniak zwolniony jest z myślenia.

Błotniak nie byłby Błotniakiem gdyby nie nasz ustrój. Błotniak byłby w innym wypadku „górą". Proste: Błotniak wie, bo 10 lat żyje w naszej ojczyźnie — kto zrobił i robi rewolucję. Mówi, że o n i („góra") a wie i myśli t e n i c h n a r ó d.

Błotniak wie, że my jesteśmy silni i nasza góra jest silna: z ludu wyrosła i z ludem związana.

Błotniaka zapatrzenie w słońce — jest pozorne. Niepozorna jest nienawiść do gleby z której to słońce wyrasta.

Słonecznik Pospolity

„Uczciwy, oddany, akuratny" — taką opinię wystawią mu ci, co nie znają botaniki...

Na odprawie nie dlatego powtórzył słowo w słowo słuszne dyrektorskie myśli — żeby zaskarbić sobie sympatię dyrektora. Nie. Słonecznik Pospolity wie, że dyrektor — ma nad sobą zarząd — zarząd ministerstwo, ministerstwo — rząd, kierownictwo partii. Słonecznikowi wystarcza fakt sprawdzony, że tam w górze siedzą ludzie mądrzy. Kierują przecież i ku uczciwemu zadowoleniu Słonecznika. A Słonecznik jest uczciwy, oddany i akuratny. Wykonuje zalecenia przychodzące z góry — z przekonaniem. Jest przekonany, że to starczy...

Ale... groziło na przykład nie wykonanie planu.

Załoga zaproponowała okresowe przesunięcie paru pracowników administracyjnych do pomocy w produkcji. Słonecznik nie zdecydował sam. Propozycję przesłał — w górę. Ale koniec miesiąca nadszedł szybciej niż odpowiedź „z góry" — i planu nie nadgoniono...

Albo... Ktoś przyszedł do Słonecznika i zaproponował drobne usprawnienie w produkcji, polegające na przesunięciu maszyn. Rezultatem miało być skrócenie czasu operacji przy produkcji o parę minut. Słonecznik odwołał się do decyzji swoich władz zwierzchnich. Zanim przyszła decyzja — zakłady nie zaoszczędziły wielu godzin — a mogły...

W obu wypadkach do Słonecznika nikt pretensji mieć nie mógł. Postąpił zgodnie z przepisami ustalonymi „z góry". A jednak — gdyby nie poprzestał na tym... gdyby umiał odwrócić na chwilę głowę od słońca...

Słonecznik Ponury — Bezdusznik

Ten typ Słonecznika jest groźny. Ale przecież wyrasta ze Słonecznika Pospolitego. Jest jego konsekwentnym rozwinięciem.

Ostatni numer tygodnika „Świat" przyniósł pod tytułem „Skandal w Zakopanem" następującą wiadomość: Ostatnio w Zakopanem wybuchł pożar w Domu Dziecka. Kierownik FWP w Zakopanem Bedkowski czekał na decyzję CRZZ czy może małym pogorzelcom udostępnić jedną z wielu pustkami w tym okresie stojących willi FWP w Zakopanem. I dzieci przez półtorej doby poniewierały się w pidżamkach po kątach Zakopanego — aż Rada Miejska to przecięła — zajmując po prostu jedną z willi FWP na ten cel...

Ostatni numer tygodnika „Szpilki" przynosi inną wiadomość: Do OZR Glinno (woj. szczecińskie) przyjechała ochotniczo ekipa pracowników Szczecińskiej Stoczni Remontowej na dziesięć dni — popracować przy wykopkach. Zarząd OZR Glinno nie miał widać dyrektywy „z góry" co robić z ekipami — bo w rezultacie ekipa tego samego dnia — rozgoryczona jak łatwo się domyślić — musiała powrócić do Szczecina...

Tak. Tu nie warto komentować. Chodzi o co innego. Ten szkodliwy Słonecznik — Bezdusznik—zamyka nam koło — od niego do Błotniaka — jeżeli chodzi o skutki — niedaleko. Funkcja ta sama choć źródła różne.

To są przykłady drastyczne. Ale ile jeszcze Bezdusznków dopuszcza do tego, że z gabinetów ich wychodzą ludzie rozgoryczeni. Ludzie zawiedzeni. I ile takich Bezdusznków w rezultacie odcięcia się od gleby — i wyczekiwania soków odżywczych tylko od słońca — usycha i idzie na śmietnik...

Powiecie: no cóż, diabeł z nimi — tu chodzi przede wszystkim o ludzi, którym wyrządzają krzywdę. Chodzi o sprawę, której szkodzą!

Słusznie! Ale mówimy cały czas o Słoneczniku — człowieku. I jego jest czas ratować. Im prędzej przyjrzy się sobie w lustrze, tym łatwiej mu pomóc!

WOJCIECH KRASUCKI

Korespondencja z Poznania

Idźmy z prawdą o życiu w spółdzielniach produkcyjnych do całej młodzieży

W grudniu spółdzielnie produkcyjne w całym kraju przystępują do rocznego podziału dochodów.

W Poznańskim spółdzielcy z ponad 1235 gospodarstw przyjdą na zebrania rozliczeniowe, aby ocenić całoroczny wysiłek twórczej pracy nad rozwojem i umacnianiem zespołowej gospodarki. Plony zbóż w porównaniu z gospodarstwami indywidualnymi wyższe są średnio od 20 do 25 procent i z roku na rok wzrastają.

Wszędzie, gdzie toczy się walka o rozkwit naszej ojczyzny, o budowę piękniejszej przyszłości, nie powinno braknąć młodzieży. Tysiące chłopców i dziewcząt, członków zetempowskiej organizacji i młodzieży niezorganizowanej są żywo zainteresowane sprawą umacniania istniejących spółdzielni produkcyjnych oraz ich dalszym rozwojem.

Nad tymi właśnie sprawami — sprawą udziału ZMP w walce o umacnianie spółdzielni produkcyjnych radzili członkowie Zarządu Wojewódzkiego ZMP, i przewodniczący zarządów powiatowych, agronomowie i zootechnicy, przodujący chlewmistrze i brygadziści polowi, instruktorzy wydziałów politycznych POM i przewodniczący kół ZMP w spółdzielniach produkcyjnych, na rozszerzonym plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Poznaniu.

Pierwsza sprawa

W toku dyskusji wielu uczestników plenum wskazywało, że podstawowym brakiem i poważnym błędem zarządów powiatowych ZMP i wydziałów politycznych POM jest niedostateczna praca ideowo - wychowawcza wśród członków ZMP i całej młodzieży nad rozbudzaniem w niej zamiłowania do pracy w rolnictwie, do zdobywania zawodu rolniczego, przywiązania do wsi, walki o przodownictwo w swojej spółdzielni produkcyjnej.

Dlaczego tak jest, że młodzi często zwracają się do zarządów powiatowych lub wojewódzkich z prośbą o umożliwienie im pracy w biurze, względnie otrzymania jakiejkolwiek pracy poza rolnictwem?

Trafnie określił przyczyny tego Jan Wierdak, młody agronom z POM-u Bralin — mówiąc, że głównym powodem jest niedostateczne przygotowanie aktywistów ZMP i pracowników aparatu powiatowego do pracy wśród młodzieży wiejskiej. Nie potrafią oni we właściwy sposób wyjaśniać wielkiej roli młodzieży w przemianach, jakie dokonują się na wsi, nie wskazują co młodzież zyska dzięki rozwojowi wsi, wprowadzaniu na wieś nowej techniki, nowych zawodów.

Spotykam się niemal codziennie z młodzieżą — mówił Wierdak — i bardzo często słyszę od niej takie pytania: „co ja mam właściwie do szukania na wsi, całe życie będę grzebał w ziemi?", „Lata lecą, zawodu jeszcze nie wyuczyłem się. Chcę przecież się ożenić, założyć rodzinę. I co potem, żona będzie wymawiać, że nic nie potrafię? A tak pójdę do miasta, wyuczę się na mechanika lub ślusarza i będę miał spokój".

Czy te twierdzenia i te pytania z całą jaskrawością nie potwierdzają faktu, że mówiąc młodym o zadaniach umacniania spółdzielni produkcyjnej w ogóle, nie tłumaczymy równocześnie, że tu na wsi, w swojej spółdzielni, mogą oni zdobyć zawód chlewmistrza, oborowego, kowala, uczyć się korespondencyjnie w technikum rolniczym, by w przyszłości pracować właśnie w rolnictwie.

Druga sprawa

ISTNIEJE już w województwie poznańskim przeszło 1235 spółdzielni produkcyjnych, w których pracuje około 7 tysięcy młodzieży powyżej 18 lat, zaś młodych będących statutowymi członkami jest zaledwie 1200.

W Modliszewku, pow. Gniezno, spośród 24 chłopców i dziewcząt ofiarnie wykonujących swoje obowiązki nikt dotąd nie został statutowym członkiem spółdzielni. Mimo że ci młodzi ludzie są wzorem dla spółdzielców, traktują swoją pracę w spółdzielni tymczasowo. Tym nastrojom trzeba przeciwdziałać.

Trzecia sprawa

KAŻDEGO aktywistę ZMP, każde koło ZMP w spółdzielni produkcyjnej winna niepokoić niedobra sytuacja w hodowli.

Zaledwie 320 młodych pracuje w hodowli, jako chlewmistrze, oborowi i owczarze. Ale w przeważającej mierze, o czym sygnalizowali w dyskusji Bolesław Popiela i Rajek, w hodowli pracują ludzie przypadkowi, bez zamiłowania do tak ważnej gałęzi naszej gospodarki, nie podnoszący swych kwalifikacji. Dlatego dość często zdarzają się wypadki w wielu spółdzielniach, że hodowla nie rozwija się należycie.

A przecież może praca iść należycie — gdy pracuje się z zapałem i sercem. Młody hodowca, zetempowiec Augustyniak ze spółdzielni produkcyjnej Łukaszew, pow. Krotoszyn, dwa lata temu rozpoczął swoją pracę od hodowli 18 owiec. Od 1952 roku do dzisiaj wyhodował już 160 sztuk owiec. W ubiegłym roku spółdzielcy wysłali go na kurs owczarzy, na którym zdobył wyższe kwalifikacje. Pozwoliło mu to objąć stanowisko brygadzisty hodowlanego.

A czy koło ZMP przy spółdzielni produkcyjnej w Chwałkowie, pow. Śrem, nie powinno pomóc spółdzielcom w skierowaniu ludzi do pracy w oborze i chlewni? Spółdzielnia posiada 23 krowy dojne, 60 świń, których dogląda codziennie inny spółdzielca. W spółdzielni jest 48 zetempowców, którzy nie przejawiają większego zapału do tej pracy, mimo że kilku z nich z powodzeniem mogłoby przejść do hodowli. Wśród młodzieży pokutuje jeszcze stary, burżuazyjny przesąd, jakoby praca w oborze była czymś poniżającym godność człowieka. I tym nastrojom trzeba przeciwdziałać.

Czwarta sprawa...

...KTÓRĄ jest rozwój życia świetlicowego. Chociaż istnieje w województwie poznańskim 500 świetlic przy spółdzielniach produkcyjnych, to zaledwie część z nich pracuje. Niewiele jest świetlic podobnych do dobrze pracującej świetlicy w Kotlinie. Codziennie w świetlicy kotlińskiej przebywa dużo młodzieży, przychodzą starsi, a nawet odwiedza ją młodzież z sąsiednich gromad. Każdy znajdzie tu godziwą rozrywkę. Jedni pracują w zespole artystycznym, inni są członkami zespołu redakcyjnego gazetki ściennej, popularyzując w niej dorobek swoich spółdzielni, pokazują osiągnięcia przodujących spółdzielców, krytykują ociągających się w pracy i nieporządki.

Lecz niewiele jest takich świetlic. A w powiecie Września magazynuje się zboże w świetlicach i bez żadnych skrupułów przekształca się je w magazyny, zamiast organizować w nich kursy samokształceniowe, szkolenie rolnicze itp.

Piąta i ostatnia sprawa

W naszej codziennej, żmudnej pracy nad socjalistyczną przebudową wsi ani na chwilę nie możemy zapominać o perfidnej działalności wroga, który czyni wszystko, aby nie dopuścić do wzrostu socjalistycznej produkcji.

Musimy zawsze pamiętać o tym, że kułak stara się przenikać wszelkimi środkami do spółdzielni produkcyjnej, aby siać ferment, niezadowolenie wśród spółdzielców i rozbijać ją od wewnątrz.

Udało się kułakowi Siekierskiemu z Nieczajny, pow. Oborniki, wstąpić do spółdzielni. Jego plan — to rozbicie spółdzielni i sabotaż. Ale nie udało się Siekierskiemu zrealizować swego planu. Ze spółdzielni został na czas usunięty.

Wielu ofiarnych zetempowców, którym bliskie są sprawy spółdzielni czuwa na każdym kroku i strzeże swej zdobyczy. Jeden z zetempowców ze spółdzielni produkcyjnej Tomiczki od dłuższego czasu obserwował działalność przewodniczącego spółdzielni, wreszcie doszedł do wniosku, że przewodniczący nie jest niezaradnym gospodarzem, lecz po prostu wrogiem spółdzielczości. Zwrócił się z tą sprawą do Woj. Rady Narodowej. Okazało się, że przewodniczący jest kułakiem, który przeniknął do spółdzielni.

Aby skutecznie stawiać czoło wszelkim zakusom wroga, aby pogłębić walkę o umocnienie i rozwój spółdzielczości, nasze zarządy powiatowe winny niezwłocznie przystąpić do realizacji wniosków, podjętych przez plenum ZW, które wskazują:

— Wzmóc pracę polityczną wśród młodzieży spółdzielczej.

— Skierować do pracy w hodowli spółdzielczej 1500 najlepszych młodych chłopców i dziewcząt, gdyż istnieją takie potrzeby w spółdzielniach województwa poznańskiego.

— Koła ZMP winny wzmóc swą odpowiedzialność za rozwój spółdzielni produkcyjnych, winny lepiej pracować z młodymi, którzy ukończyli 18 lat, aby wstępowali na statutowych członków.

— Zarządy powiatowe winny pomóc kołom ZMP, aby właściwie przygotować całą młodzież do zbliżających się zebrań rozliczeniowych.

— Pilnym zadaniem stojącym przed wszystkimi organizacjami jest pobudzenie rozwoju życia świetlicowego w spółdzielniach produkcyjnych.

L. SZYDŁOWSKI

Trybuna Przedzjazdowa

Przed kilku dniami w naszej gazecie został opublikowany projekt nowego Statutu ZMP. W związku z tym nasza dotychczasowa „Przedzjazdowa Trybuna Młodzieży" otwiera swoje łamy dla tych wszystkich, którzy pragną zabrać głos w sprawach, jakie omawia projekt Statutu; w sprawach wychowania młodego pokolenia naszej Ojczyzny, w sprawach pracy naszej organizacji.

Te problemy interesują i poruszają nie tylko zetempowców, ale również młodzież niezorganizowaną. Są one przedmiotem uwagi i troski ludzi starszych, którzy też na pewno w dalszym ciągu zabierać będą głos w naszej dyskusji.

Szczególnie ważne jest krytyczne omówienie pracy koła ZMP nad kształtowaniem charakterów i umysłów młodzieży.

Jednocześnie koniecznym wydaje się głębsze zastanowienie nad postawą członka ZMP, nad tym, jaki powinien być zetempowiec i jaki powinien być aktywista.

Nasza „Przedzjazdowa Trybuna" otwiera także łamy tym, którzy zechcą zgłaszać swoje uwagi i poprawki do projektu Statutu.

Oczekujemy na dalsze listy, dalsze wypowiedzi. Każdy członek organizacji jest jej współgospodarzem. I od Twego „rachunku sumienia" przed II Zjazdem, od Twoich uwag, od Twojej twórczej krytyki zależy ulepszenie pracy ZMP nad wychowaniem milionów młodych ludzi na gorących patriotów, bojowników socjalizmu.

Skąd ten wieczny brak czasu?

Z prawdziwą przyjemnością obserwuję, jak nasi aktywiści z ZMP nauczyli się mówić o sprawach ludzkich, jak nieustępliwie w koniecznych wypadkach żądają pomocy dla młodzieży od dyrektora czy Komitetu Zakładowego Partii. Niemało dowodów ofiarności w pracy ZMP daje przewodniczący Zarządu Zakładowego tow. **Radomski,** jak i inni członkowie Zarządu tow. tow. **Lidke, Siemiński, Wójcik czy Wolnicki.**

Jednak w ostatnim okresie aktywiści młodzieżowi za bardzo „spoważnieli". Zarzucili prosty, ludzki język przyswoili sobie okrągłe sformułowania, wprawdzie słuszne w treści, ale pozbawione życia. Przestali się cieszyć swoją młodością, jak gdyby postarzeli się.

Kiedy nasza egzekutywa analizowała to zjawisko, doszliśmy do wniosku, że **towarzysze z Zarządu Zakładowego ZMP sami nie mają czasu wesoło się zabawić, pojechać na wycieczkę czy spędzić kulturalnie popołudniowe godziny. Nie ćwiczą też w żadnej sekcji sportowej naszej „Spójni".**

Obiektywnie trzeba stwierdzić, że nasz aktyw naprawdę nie ma czasu. Składają się na to różne przyczyny. Oto np. Zarząd Miejski ZMP w Tomaszowie Mazow. zarzuca wciąż nasz Zarząd Zakładowy rozmaitymi, często chaotycznymi poleceniami w rodzaju: natychmiast podajcie nam takie, a takie cyfry. Wiele godzin trwają odprawy w Zarządzie Miejskim, na których o zadaniach organizacji mówi się często bardzo niekonkretnie. ZM ZMP często odrywa naszego przewodniczącego od pracy zlecając mu różne zadania na dzielnicy ZMP. Naszemu aktywowi zakładowemu często nie starcza czasu na właściwą pracę z młodzieżą.

W naszej fabryce setki młodych ludzi zdobyły już średnie wykształcenie, a wielu nawet wyższe, wobec czego również i praca Zarządu ZMP stawać się musi coraz pełniejsza, członkowie Zarządu — nieustannie podnosić muszą swój poziom ogólny i polityczny.

Aby zapewnić stały wzrost poziomu naszego aktywu, ulepszyć pracę polityczną i organizacyjną, **nasi aktywiści, tacy jak np. ofiarna przodownica pracy Irena Lidke, Wolnicki czy Wójcik winni poważnie pomyśleć o nauce w średniej szkole wieczorowej. Również przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP tow. Radomski powinien rozpocząć zaoczne studia w obranym kierunku.** Przykład aktywu pociągnie za sobą liczne rzesze młodzieży.

Aktywista zetempowski musi mieć czas na własną naukę, na rozrywkę.

MARIAN MRÓWCZYŃSKI
I Sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR przy Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych

A to ci dopiero ferie!

Fakt autentyczny!

Instruktor pewnego zarządu, imieniem i nazwiskiem — dajmy na to — Ponurak (to nie jest zresztą ważne), otrzymał niezwykle bojowe zadanie: opracować plan „umilenia dzieciom i młodzieży szkolnej wypoczynku w czasie ferii zimowych". Przejęty do głębi powierzonym mu zadaniem, usiadł za biurkiem i nagromadziwszy uprzednio sporo papieru, zaczął myśleć...

— Ferie zimowe, któż z nas nie pamięta ich uroku. Zima, biała głusza, narty, saneczki, lodowisko... kule śniegowe, słowem — jak w bajce.

Przed oczami instruktora przesuwają się obrazy niezatartych jeszcze wspomnień z lat dziecięcych. I powoli kartka papieru zapisuje się drobnym maczkiem:

— przede wszystkim śnieg, dużo zabaw na śniegu,

— następnie gry sportowe, igrzyska, kuligi,

— potem choinka noworoczna, świetlica, wieczorek,

— w międzyczasie dobra książka, poranek filmowy...

Nagle... jak „zgrzyt żelaza po szkle" błysnęła ponura myśl i przejęła marzącego instruktora dreszczem.

— Jesteś instruktorem nie byle jakiej instancji organizacyjnej — szepnęła mu uparcie w ucho. Skądże ta swawolność? To nie jest plan. Dałeś się ponieść uczuciom...

— Gdzie tu praca polityczna?

I Ponurak odrywa się od marzeń, przybiera z powrotem postać ponuraka. Wróciła mu dawna natura. Drżącą ręką przekreśla napisane na kartce papieru słowa i pisze od początku:

„W okresie ferii dzieci, a szczególnie harcerze powinni:

— po pierwsze, w związku z II Zjazdem ZMP, starać się codziennie brać udział w zebraniach lub spotkaniach z delegatami.

— po drugie, zaznajomić się z pracą swojej rady i spotykać z radnymi młodzieżowymi,

— po trzecie, nie wolno zapominać i o szkole, wykorzystać wolny czas na powtórzenie przerobionego materiału i przygotowanie prac pozaszkolnych,

— po czwarte...

— po piąte...

— po szóste..."

A zabawy? Na zabawy niewiele im chyba starczy czasu. Zresztą i tak śniegu jeszcze nie ma...

— No cóż, plan gotów, teraz wysłać go tylko w teren i po kłopocie. Zresztą planik jak ulał — nie ma co mówić!...

Instruktor wstał zza biurka, rozprostowując kości. W gabinecie było gorąco. Uchylił okno. Mroźne powietrze wtargnęło do pokoju. A wraz z powietrzem echo piosenki:

„Towarzyszu,
zetempowcu!
Poradź naszej biedzie:
Mało zabaw mają
dzieci,
Mnóstwo zaś posiedzeń..."

Instruktor uśmiechnął się ponuro.

A planu nie zmienił...

ZET-PE

> **Zarząd Główny oraz zarządy terenowe kierując organizacjami zetempowskimi niższego szczebla powinny wskazywać im kierunek pracy i węzłowe zadania w oparciu o inicjatywę szerokich rzesz młodzieży i o wnikliwą znajomość spraw nurtujących młodzież. W swej pracy kierowniczej zarządy ZMP powinny rozwijać inicjatywę i samodzielność swoich organizacji, okazywać im stałą pomoc, zwalczając wszelkie przejawy komenderowania nimi.**
> *(Z projektu Statutu ZMP)*

Nie myślcie za nas i nie pracujcie za nas...

W pewną niedzielę miała się odbyć w Tomaszowie (woj. lubelskie) konferencja powiatowa ZMP. Przez dwa tygodnie jeździli po gminach i gromadach instruktorzy ZP oraz kilku „powiatowych aktywistów". W sobotę zjechało 128 delegatów. Okazało się jednak, że brak jeszcze bardzo wielu. Więc instruktorzy siedli w pościągane zewsząd samochody i w nocy rozjechali się raz jeszcze po resztę delegatów. Wyciągnęli ich rozespanych — z łóżek, czy rozbawionych — z różnych potańcówek.

W niedzielę, po sprawdzeniu listy okazało się, że na sali konferencyjnej znajduje się wraz z delegatami WOP-u i miejscowego liceum zaledwie 108 osób. Co się stało z resztą delegatów? Po prostu kilkadziesiąt osób „wyciekło" na miasto i nie pokazało się więcej.

Pierwszy impet oburzenia zwrócił się na kolegę, który siedział przy drzwiach z listą obecności.

— Dlaczegoś puścił, ech ty...

Konferencja powiatowa, której celem był wybór delegatów na II Zjazd, nie odbyła się z powodu zbyt małej frekwencji.

Nasuwa się pytanie: czy Zarząd Powiatowy w Tomaszowie za mało pracuje? Czy jest najgorszym ze wszystkich ZP? Nie. Pracuje dość dużo. Ma nawet pewne osiągnięcia. Cóż więc jest przyczyną nieudania się konferencji? Czy istotnie najbardziej kolega, który nie zatrzymał przemocą delegatów wymykających się na miasto?

NAJWAŻNIEJSZYMI błędami naszej pracy organizacyjnej w wielu zarządach powiatowych są moim zdaniem: **brak kolektywności w robocie oraz zrzucanie większości pracy i odpowiedzialności na instruktora ZP.** Metoda taka prowadzi nie do rzetelnej, wychowawczej pracy, jaka jest celem naszej organizacji, ale do roboty „od zrywu do zrywu", do roboty „pod statystykę", na efekt, do roboty „referatowej", idącej drogą najmniejszego oporu.

Przypatrzmy się jak wygląda niekiedy praca instruktora. Ma on pod opieką jedną lub dwie gminy, co w sumie daje dwadzieścia parę kół. Instruktor musi je „obsłużyć" tzn. nie tylko dostarczyć materiału szkoleniowego i instrukcji, nie tylko służyć radą, kontrolować pracę i być łącznikiem między kołami a ZP, ale przede wszystkim organizować zebrania kół, „prośbą i groźbą" ściągać na nie członków, wygłaszać mniej lub więcej udane pogadanki, pomagać w wyborach delegatów z takiej czy innej okazji, pilnować ich jak oka w głowie, żeby się przypadkiem nie zawieruszyli itd. itd. **Sumując — ma on pracować, jak się to w niektórych zarządach powiatowych praktykuje, za instruktora, za przewodniczących kół, no i za członków kół.** Czasem pełnić funkcję gońca, a czasem... straszaka.

— Jaki tego rezultat? A taki, że w wielu kołach wiejskich doprowadziliśmy do kompletnego niemal zaniku własnej inicjatywy. Miesiącami nie odbywają się zebrania, bo... „zarząd powiatowy nie interesuje się nami i nikt nie przyjeżdża, żeby je organizować"...

Ganiając od gromady do gromady instruktor „odwala" zebranie za zebraniem. Nie ma czasu ani możliwości zastanowić się nad ich „pozastatystycznymi" wartościami (na odprawie w ZP i tak zresztą zapytają go ile odbył zebrań, a nie jak je odbył).

To nie jest metoda, która prowadzi do wychowania członków organizacji. **To, czego nie jest w stanie dokonać urywkową pracą instruktor ZP miotający się od koła do koła, z powodzeniem może i powinien zrobić przewodniczący w oparciu o aktyw koła.** Znają oni przecież każdego kolegę, wiedzą jakie ma braki i zalety. Są zawsze razem, na miejscu.

Konkretna pomoc zarządu powiatowego dla kół powinna polegać właśnie na odpowiednim przygotowaniu przewodniczących i aktywu do pracy, a nie na robieniu i myśleniu za nich. Zupełnie realne jest chyba np. zebranie ich co jakiś czas i urządzanie kilkugodzinnego seminarium przygotowującego ich do pracy (byle nie metodą „referatową"). Tu m. in. miałby właśnie pole do popisu instruktor.

FAKT, że kilkudziesięciu delegatów „wyciekło" na miasto, świadczy o niedostatecznym częstokroć wpływie wychowawczym jaki ma nasza organizacja na wielu kolegów. Bo przecież ci wybrańcy, którzy przyjechali na konferencję, to według opinii kół ludzie najbardziej godni miana delegata.

Czym tłumaczyć nikły wpływ jaki ma w wielu wypadkach ZMP na wychowanie młodzieży?

Dużo mówiło się już o nieatrakcyjnych metodach pracy naszej organizacji, ale zmiany ich, zwłaszcza na wsi, prawie nie ma. Przyjeżdża prelegent i przez dwie godziny gada ogólnikowo i nudnie o sytuacji międzynarodowej czy historii ruchu robotniczego.

W rachitycznej dyskusji w tym samym stylu, zabiera głos przewodniczący (z obowiązku) i 1—2 członków, którzy chytrze oświadczają, że „referat był tak wyczerpujący, iż nic nie mają do dodania...", śpiewa się „Naprzód młodzieży" i koniec. Rozziewani członkowie idą w najgorszym razie na wódkę, a w najlepszym wałęsać się po wsi. Przyczyna jest prosta: zarówno autor jak i prelegent zapomnieli o jednym — nie wystarczy napisać i wygłosić referat, trzeba tak napisać i tak wygłosić, żeby dotarł do świadomości słuchacza i wzbudził w nim oddźwięk. **Aby zebrania zetempowskie pociągały, nie trzeba wyczyniać na nich łamanych sztuk — wystarczy szczerze, bez pruderii i zakłamania, bez omijania „drażliwych tematów" poruszać to wszystko, co wynika ze zwykłego, codziennego życia młodzieży.**

Kilku zetempowców z POM-u w Lubczycy Królewskiej (ten sam powiat tomaszowski) upiło się i zdemolowało lokal wyborczy. Fakt ten wywołał żywy oddźwięk w kole, którego byli członkami. Zwołano zebranie, wywiązała się burzliwa dyskusja, wyciągnięto wnioski i konsekwencje. Ale poza ich rodzimym kołem sprawa ta nie wywołała szerszego oddźwięku. A przecież organizacja na Lubelszczyźnie powinna się zatrząść od dyskusji na ten temat. Sprawa ta powinna stać się sygnałem dla wielu kół, pobudzić je do zastanowienia się i zrewidowania własnego stosunku do rodzimych chuliganów. Tymczasem o sprawie tej prawie się nie mówi, bo to „drażliwy problem".

POKUTUJE u nas bezsensowny, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością i prawdą „obraz zetempowca" — człowieka wyrobionego wszechstronnie, o nieskazitelnej przeszłości i teraźniejszości, nieugiętego, zahartowanego, bez żadnych wahań i wątpliwości. Z myślą o takich zetempowcach, których przecież w rzeczywistości nie jest za wielu, układa się plan pracy.

Instancje zetempowskie powinny wreszcie odrzucić mityczny „obraz zetempowca" i oficjalnie uznać to, co uznają dotychczas nieoficjalnie: **wręczenie legitymacji ZMP nie przemienia automatycznie zabijaki czy lenia w chodzący ideał. Bo młodzież wstępująca do ZMP tym się tylko różni od niezorganizowanej, że przez swoje wstąpienie do organizacji wyraża pragnienie: chcemy się nauczyć żyć inaczej, pełniej, lepiej. Spełnienie tego żądania jest naszym obowiązkiem.**

ALINA RYBICKA
Lublin

— Kolędzy!.. Dyskusję należy rozwinąć!...

Rys. J. Szymczak

Poznajemy delegatów na II Zjazd

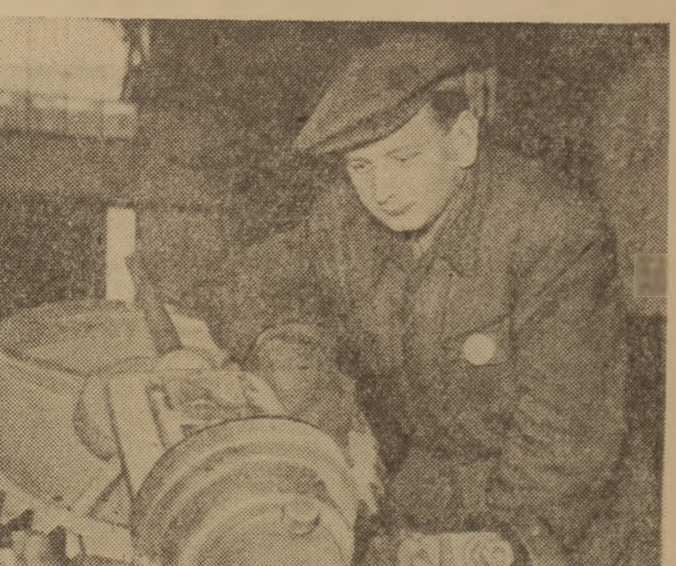

Delegatem na II Zjazd ZMP — młodzież ZMP-owska Stoczni Gdańskiej wybrała Tadeusza Ośrodka, absolwenta Technikum Budowy Okrętów w Gdańsku, kierownika produkcji w wydziale montażu maszyn okrętowych.
Na zdjęciu: T. Ośrodek kontroluje maszynę sterową.

NAD LISTEM
Człowiek za burtą

Zbigniew Mitzner

Redakcja „Sztandaru Młodych" przysłała mi garść listów, wydobytych z wielkiej poczty redakcyjnej. Przysłała listy, a potem telefonuje:

— Piszcie o tych listach i o sprawach w nich zawartych.

Łatwo telefonować. Pisać trudniej.

Odpowiedzcie na taki projekt:

„Czy nie byłoby lepiej niszczyć ludzi zarażonych gruźlicą? Przecież to straszna plaga. Pożytku z takich ludzi nie ma. Obarczają oni jedynie społeczeństwo, pasożytując na nim. Wiem z własnego życia, chociaż rok dopiero jak choruję, ale już odczułam, że jestem niepotrzebna. Pierwsza jako ochotnik stanęłabym w szeregach tych ludzi, których trzeba zniszczyć. Bo po coż żyć, zatruwać życie sobie i innym"?

Maria Motyl z Opatowa jest chora na gruźlicę. Choroba w pewnym stopniu tłumaczy jej rozdrażnienie. Ale nie wszystko zwalajmy na jej chorobę. Maria Motyl pragnęła znaleźć miejsce w ośrodku rehabilitacyjnym w podwarszawskim Otwocku. Złożyła podanie do wojewódzkiej poradni w Kielcach. Po trzech miesiącach milczenia Kielce odpowiedziały. Odpowiedziały, że nie mogły sprawie nadać biegu, bo przy podaniu brak było życiorysu w dwóch egzemplarzach i zaświadczenia powiatowego urzędu zatrudnienia, stwierdzającego, że Maria Motyl po powrocie z Otwocka znajdzie pracę.

„Gdyby mi napisali — czytamy w liście Marii Motyl — że późno podjęłam starania w tej sprawie, a teraz muszę czekać kilkanaście miesięcy, to bym czekała cierpliwie".

Autorka listu nie jest dotknięta tym, że jeszcze jej nie skierowano do Otwocka. Ona rozumie, że może nie być miejsca. Ale nie rozumie i ma prawo nie rozumieć, dlaczego to musi trzy miesiące czekać na zawiadomienie o konieczności uzupełnienia podania. Bo każdy inny też zrozumie, że jeszcze nie każdemu od razu można pomoc, ale nie usprawiedliwi takiego postępowania z ciężko chorym człowiekiem.

Maria Motyl szuka straconego zdrowia i szuka pracy. Na skutek interwencji Redakcji „Sztandaru Młodych" miejscowy wydział zatrudnienia zaproponował młodej dziewczynie posadę bibliotekarki we wsi odległej o siedem kilometrów od jej miejsca zamieszkania. Pensja 500 zł nie pozwala jej wynająć mieszkania i osiedlić się na miejscu. Choroba nie pozwala wędrować codziennie 14 kilometrów pieszo.

Maria Motyl oferty nie przyjęła.

I tak już trochę za dużo wędruje pieszo. Co 10 dni wędruje niemal 50 kilometrów do pobliskiego miasta — częściowo pieszo, częściowo przygodnie napotkanymi samochodami — na odmę.

I oto pozornie nierozwiązane sprzeczności: choroba, wola życia, chęć pracy, chęć wyleczenia się, biurokratyczne traktowanie podania o przyjęcie do ośrodka w Otwocku, bezduszna propozycja pracy, pracy nie do przyjęcia dla ciężko chorej dziewczyny.

Oburzamy się na jej słowa, podyktowane rozpaczą. Oburzajmy się również na przyczyny.

Jedno mnie przede wszystkim w tej sprawie uderza. Maria Motyl pisze do Redakcji „Sztandaru Młodych" do Warszawy. Redakcja „Sztandaru Młodych" interweniuje w Warszawie w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. Ministerstwo wydaje polecenie wydziałowi zatrudnienia w Opatowie. „Sztandar Młodych" interweniuje w poradni w Kielcach. W Kielcach i w Opatowie biurokracja i bezduszność przeszkadzają w słusznemu, sprawiedliwemu i ludzkiemu załatwieniu sprawy.

Jednego tylko nie rozumiem. Nie rozumiem, dlaczego to „Sztandar Młodych" działać musi aż przez Ministerstwo w Warszawie, gdy ma chyba możność podziałać także i przez instancję bliższą i czulszą. Dziwię się oto, że w całej korespondencji, że w liście młodej dziewczyny Marii Motyl, nie ma ani słowa o tym, co powinno być pierwszą myślą tej potrzebującej ratunku dziewczyny.

Dlaczego nie ma ani słowa o ZMP?

Przecież istnieje organizacja zetempowska w Opatowie. Przecież na pewno funkcjonuje Zarząd Wojewódzki w Kielcach. Na pewno w okresie, gdy Maria Motyl toczy swoją walkę o pracę i zdrowie, i życie, w wielu ośrodkach zetempowskich w Kielecczyźnie i na pewno w Opatowie, i w powiecie wiele wygłoszono referatów o zadaniach ZMP, o trosce o człowieka itp. A to woła nie człowiek „w ogóle". Tu woła żywy, prawdziwy człowiek, potrzebujący tej troski.

Ja wiem, że ZMP nie może zastępować ani wydziału zatrudnienia, ani poradni przeciwgruźliczych, ma być sobą, ma wypełniać swoje zadania. Ale tak pochylony nad listem Marii Motyl myślę, czy całe zagadnienie nie polega na tym, by Maria Motyl znalazła drogę do ZMP, a żeby ZMP znalazło drogę do Marii Motyl.

Oczywiście, nie chodzi już o tę jedną konkretną dziewczynę, ani o opatowskie tylko ZMP. ZMP nie rozporządza lekarstwami na gruźlicę, zarząd powiatowy nie potrafi robić odmy. Ale poza gruźlicą z tą Marią Motyl jest jeszcze jedna sprawa. To nie tylko przypadek medyczny. To przypadek polityczny. Myślę o tragicznych, antyludzkich, antysocjalistycznych wnioskach, które ze swojej tragicznej sytuacji wyciąga ta dziewczyna. Dziewczyna, która nabiera przekonania o tym, że ona i tysiące jej podobnych chorych dziewcząt i chłopców to ludzie niepotrzebni.

Któż Marię Motyl i wszystkich jej podobnych ma przekonać, że się mylą, że są pełnoprawnymi, cennymi członkami społeczeństwa? Któż ma im dać otuchę, opiekę moralną, koleżeńską pomoc w trudnych chwilach, a tym samym natchnąć zdrową, optymistyczną myślą ideową jak nie organizacja młodzieżowa?

Nie chodzi mi tylko o gruźlików. Sądzę (to także na podstawie listów do „Sztandaru Młodych"), że i zdrowi młodzi ludzie mają wiele problemów i kłopotów, niepokojów i trudności, które mogą być rozwiązywane przy pomocy ich własnej organizacji. Rzecz w tym — przepraszam że tak śmiało wyrażam swoją opinię — by widzieć problemy ideowe nie tylko w bardzo wąskim kręgu zagadnień, ale w jak najszerszym. Prątki żrące płuca Marii Motyl to też wróg, którego zwalczyć musi medycyna, ale którego niszczycielskie skutki w umyśle i w sercu chorej, a więc skutki ideowe zwalczyć powinna organizacja młodzieżowa.

W tym właśnie momencie ZMP działać powinien jako kolektyw z wielką siłą. On powinien powiedzieć co należy biurokratom w Kielcach, jak i w Opatowie, użyczyć czułej opieki koleżanek oraz mocnych ramion zdrowych chłopaków chorej dziewczynie. To jest droga Pawki Korczagina.

„Jestem do głębi załamana, gdyż widzę, że wszelkie me poczynania, wszelkie plany poszły na dno" — pisze Maria Motyl.

Zetempowcy z Opatowa na pewno nieraz czytali z wypiekami na twarzy opisy burz na morzach i oceanach i podziwiali bohaterów, rzucających się w odmęty, by ratować tonących. Kielecczyzna to ląd. Ale i tam można utonąć. Gdy czytam list Marii Motyl, wydaje mi się, że nie tylko jej plany, ale że ona sama idzie na dno życia.

Prawo morskie każe, że nawet największa załoga największego okrętu cała wybiega na pokład, gdy rozlega się wezwanie:

— Człowiek za burtą!

Czas wybiec na pokład, towarzysze.

L. Kassil — „Bramkarz Republiki"

Tłumaczył Zygmunt Stoberski

16)

Teraz z zapałem odczytywał właśnie te strony, które w dzieciństwie czytając razem z Toszką, opuszczali. Okazało się, że tam są słowa wyjaśniające życie, że tam kryła się owa mądrość, skromna, nie rzucająca się w oczy. Czytał książki historyczne. Teraz interesowały go nie tylko barykady i bitwy, nie tylko wielkie czyny, aforyzmy i historyczne tyrady, lecz także posiedzenia, zjazdy, a nawet ceny towarów.

Tak więc, niepostrzeżenie dla siebie, stawał się dorosły. Życie miał nielekkie. „Zbliżył się" do dalszych krewnych swego ojca lekarza. Również mieszkał w gabinecie lekarskim. Pokpiwał sobie z tego, mówiąc, że wszystkie wejścia i wyjścia w jego życiu są obstawione doktorami. Od czwartej do siódmej lekarz przyjmował i Karasik, jeśli nie miał wykładów, zmuszony był w ciągu tych trzech godzin spacerować po ulicach. Przyczyniło się to do tego, że szybko i dokładnie poznał Moskwę. Kiedyś mu już ktoś powiedział, że „raczej ma zdolności do grafiki niż do malarstwa". W tym też czasie nie rzucił jeszcze całkowicie pędzla, robił plakaty dla sklepów i jaskrawo wymalowanych piwiarni: „Świeże raki", obok rysował zastraszających rozmiarów kleszcze.

Wieczorem, po wykładach, wracał do przesiąkniętego zapachem jodoformu gabinetu lekarza i kładł się spać na obitej ceratą nieprzytulnej i zimnej kozetce lekarskiej. Cóż może być bardziej nieprzyjemnego niż chłód operacyjnej ceraty przenikający przez prześcieradło! Nad głową Karasika, na ścianie wisiał ogromny irygator, podobny do sikawki strażackiej.

Na uniwersytecie nie miał wielu przyjaciół. Lecz jeden człowiek wzbudził nagle jego zainteresowanie. Był to Dimoczka Sznejs, jak sam się przedstawił, wielki andrus.

Dimoczka Sznejs z przyjemnością słuchał opowiadań o Wołdze i o statkach. Stwierdził jednak, że Karasik wcale nie korzysta z pobytu w Moskwie, postanowił więc wpłynąć na jego tryb życia. Chciał z niego zrobić prawdziwego moskwiczanina.

— Życie, to jedna wielka draka — mawiał Dimoczka Sznejs. — Życie trzeba brać.

Niczego w życiu nie traktował poważnie. Wszystko obracał w żart, o wszystkim mówił z pogardą. Dimoczka miał też swoisty, szczególny język, jak mówił „andrusowany". Przekręcał wyrazy, podchwytywał każde nowopowstałe słowo. „Rozkręcić", „przygadać", „w dechę", „na medal", „śmierć frajerom" — oto jego słownik. Język Dimoczki do przesady był zaśmiecony tą paplaniną.

— Sytuacja pod zdechłym Azorkiem — mówił. — Zaprosili mnie dzisiaj do pewnego, rodzinnego pałacu, będą tam wysokogatunkowe damy, a w szczególności jedna babka, kobieta na medal. Piękność w dechę, mówię ci! A ja nie mam w czym iść. Sytuacja do kitu.

„Fejopa", „patałach", „minoga" i „frajer" — to epitety, którymi chętnie obdarzał swoich znajomych.

— Jak żyjesz, z kim żyjesz? — zapytywał spotykanych przez siebie kolegów.

— O, co za spotkanie, śliczniotko! Ach, co za uśmiech, spojrzenie... — mówił spotykając kobiety, często zupełnie nieznajome.

— Trzymaj się ciepło — wołał na pożegnanie.

Do teatru chodził z zasady tylko za darmo. Nie było takiego miejsca, do którego nie mógłby dotrzeć. Chwalił się tym, że zna wszystkich moskiewskich milicjantów, o zakład szedł, że przywita się z każdym przez podanie ręki. Milicjanci dziwili się, lecz grzecznie salutowali. Wchodząc do tramwaju, witał się z konduktorką, zdejmował kalosze, stawiał je u wejścia i wieszał czapkę na poręczy.

Dimoczka obracał się w bardzo wesołym towarzystwie. Nazywał je w skrócie „Młoniezandr" — Młode niezależne andrusy. Młoniezandrowcy mieli swój hymn — „Wszystkie andrusy przeróżnych maści".... Dimoczka próbował nawet znaleźć teoretyczne źródła andrusostwa.

— Naszymi poprzednikami — głosił — byli: bóg Merkury, Casanova, hrabia Cagliostro, Gil Blas, Chlestakow, wszyscy najwięksi w świecie aferzyści.

Był reporterem gazetki wydawanej w dużym zakładzie pracy, zarabiał nieźle, lecz z pieniędzmi nigdy się nie liczył i zawsze siedział w długach, których nawiasem mówiąc, nigdy nie oddawał. Bawił się jak mógł. W rozmowach telefonicznych podawał się za kogoś innego, opowiadał zmyślone historie, zaklinał się przy tym, że widział to na własne oczy i „słyszał własnymi uszami". Życie traktował bardzo lekko, cały był jakby podszyty wiatrem.

— Czy Dimoczka jest w domu? — zapytał pewnego razu Żenia po przyjściu do niego.

— Nie — odpowiedziano mu — wyszedł po papierosy.

— Dawno?

— Dwa dni temu.

Karasik był początkowo pod wrażeniem wyjątkowej zuchwałości Dimoczki. Oszałamiała go wprost ta niezwykła ilość darmowych biletów do teatru, ilość kawałów zapisywanych w specjalnym zeszyciku, niespotykana bezczelność i cały ów blask chuligańskiego rekwizytu w postaci Dimoczki Sznejsa. Nie wiadomo, jak to się stało, że Dimoczka był studentem i że udawało mu się nawet w jakiś sposób zdawać egzaminy „na Murzyna".

(d. c. n.)

Rys. J. Rocki

PROGRAM RADIOWY

na dzień 22.XII.1954 r.
ŚRODA

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.55, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Mozaika muzyczna, 5.48 Gimnastyka, 6.15 „Z piosenką do pracy", 6.33 Kalendarz radiowy, 6.40 Dla wychowawczyń przedszkoli, 7.45 Muzyka poranna, 9.00 Dla klas VII, 9.30 Muzyka, 10.30 Skrzynka Ogólna PR, 11.00 Dla klas I i II, 11.25 Przegląd prasy stołecznej, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Melodie ludowe różnych narodów, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 „Błękitna sztafeta", 16.05 „Ze śpiewników Moniuszki", 16.20 Koncert rozrywkowy, 17.00 „Kto tworzy historię" pogad., 17.15 Koncert Organowy, 17.30 Polskie pieśni ludowe, 17.50 Gra Sekstet PR, 18.20 Audycja literacka, 18.50 Koncert życzeń, 19.50 Audycja dla wsi, 20.30 Piosenki francuskie, 20.40 Słowniczek muzyczny, 21.10 Koncert chopinowski, 21.40 Montaż pism publicystycznych T. Boya - Żeleńskiego, 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 19, 22.20 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m

Program dnia 5.58, 15.05, Wiadomości 6.00, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.20, 23.55.

Od godziny 5.35 do 7.45 transmisja Programu I-go.

7.45 Przerwa, 13.10 „Ród Gąsiorowców" fragm. pow. J. Kapieniaka, 13.30 Słuchowisko o Słowackim, 14.10 Dla klas IV, 14.30 Radziecka muzyka ludowa, 15.00 Utwory skrzypcowe kompozytorów polskich, 15.20 Muzyka rozrywkowa, 15.50 Audycja aktualna, 16.00 Koncert popołudniowy, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.10 „Na warszawskiej fali", 18.00 „Ze sportu", 18.20 Arcydzieła muzyki fortepianowej, 18.50 Radiowy poradnik językowy, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 Audycja literacka, 19.45 Suity orkiestrowe, 20.02 Giuseppe Verdi — „Aida" op., 21.45 Kronika sportowa, 22.00 d. c. opery Verdiego: „Aida", 23.00 Muzyka taneczna.

„N O N!" — mówią Francuzi

PARYŻ. W czasie gdy w Zgromadzeniu Narodowym toczy się debata nad zaaprobowaniem polityki Mendes-France'a wobec kwestii Niemiec, w całej Francji trwa nadal walka przeciwko układom londyńskim i paryskim.

W dniu 21 grudnia do Zgromadzenia Narodowego udadzą się setki delegacji z Paryża oraz z wielu departamentów, aby złożyć deputowanym petycje i rezolucje domagające się odrzucenia układów przewidujących remilitaryzację Niemiec zachodnich.

W poniedziałek przeszło 30 delegacji metalowców i górników francuskich przybyło do Zgromadzenia Narodowego i zażądało, aby deputowani nie ratyfikowali układów wskrzeszających Wehrmacht i uzbrajających ponownie odwetowców niemieckich.

Deputowany z departamentu Gironde socjalista **Audeguil**, który jest obłożnie chory, powiedział grupie swych wyborców: „Każę się zanieść na noszach do Zgromadzenia Narodowego, aby głosować przeciwko układom londyńskim i paryskim".

W fabryce samolotów odrzutowych „Martin Dassault" w **Saint-Cloud** pod Paryżem robotnicy, technicy i inżynierowie uchwalili apel, w którym domagają się, aby Zgromadzenie Narodowe nie ratyfikowało układów paryskich i wystąpiło z inicjatywą pokojowego uregulowania problemu niemieckiego.

Na przedmieściach Paryża **Montrouge** i **Courbevoie** trwa zbieranie podpisów pod petycjami protestującymi przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach.

Na zebraniu członków partii radykałów w Avignon, były premier **Edouard Daladier** oświadczył m.in.: **„Nie będę głosował za ratyfikacją układów paryskich. Nie wolno nam w żadnym wypadku zgodzić się na uzbrojenie Niemiec zachodnich".**

Na zdjęciu: wiec przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich w Paryżu.

Foto: CAF

W atmosferze ostrego napięcia politycznego i wzrastającej fali protestów przeciw remilitaryzacji Niemiec zach.

Rozpoczęcie debaty w parlamencie francuskim

PARYŻ. Dnia 20 bm. w godzinach wieczornych rozpoczęła się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym debata nad ratyfikacją układów paryskich. Wielu deputowanych żądało odroczenia debaty do 21 grudnia, a to z uwagi na porę wieczorną. Jednakże rząd sprzeciwił się temu, domagając się rozpoczęcia debaty natychmiast po obradach nad budżetem „państw stowarzyszonych" oraz kontynuowania prac parlamentu również w późnych godzinach nocnych. Gorączkowy pośpiech, z jakim rząd usiłuje przeforsować układy paryskie, zwróciły powszechną uwagę.

Pierwszy zabrał głos zwolennik układów paryskich generał **Billotte**, który złożył sprawozdanie w imieniu komisji spraw zagranicznych.

Należy przypomnieć, że poglądy członków komisji były w tej sprawie bardzo podzielone. Większość za układami paryskimi wynosiła — według oficjalnych danych — zaledwie 1 głos, a po sprostowaniu tych danych przez jednego z członków komisji okazało się, że za układami paryskimi głosowało tyluż członków komisji co przeciw układom. Mimo to sprawozdanie zaleca w konkluzji ratyfikację układów paryskich.

Sprawozdanie Billotte'a obejmowało przeszło 90 stron. Starając się umotywować układy paryskie, wywołujące tak burzliwe protesty we Francji, Billotte uciekł się do karkołomnej argumentacji. Powtórzył on więc znane kłamstwa o rzekomej „groźbie ze Wschodu". Przyznał on, że plany wskrzeszenia Wehrmachtu są niebezpieczne dla Francji, jednakże — jego zdaniem — „gwarancje" USA i Anglii, które forsują remilitaryzację Niemiec zachodnich — zabezpieczają rzekomo Francję przed militaryzmem niemieckim...

Wypaczając fakty, Billotte wyraził pogląd, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich zmniejszy napięcie w Europie. Wezwał on deputowanych do ratyfikacji układów przewidujących remilitaryzację Niemiec zachodnich, wysuwając absurdalny argument, że odrzucenie układów paryskich przez parlament francuski... „zmniejszyłoby szanse pokoju".

Sprawozdawca musiał jednak przyznać, że przyjęcie układów paryskich wymagać będzie pokonania wielu „oporów, obaw i kompleksów", jak nazwał głęboki niepokój i oburzenie narodu francuskiego wobec groźby wskrzeszenia odwetowego militaryzmu niemieckiego.

Debata trwa. Toczy się ona w atmosferze ostrego napięcia politycznego i wzrastającej fali protestów przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, zagrażającej elementarnym interesom narodowym Francji.

W sprawie budżetu „państw stowarzyszonych"
Mendes-France otrzymał votum zaufania

PARYŻ. Dnia 20 bm. o godz. 10 przed południem francuskie Zgromadzenie Narodowe kontynuowało debatę nad budżetem „państw stowarzyszonych". Jak wiadomo, budżet ten został dwukrotnie odrzucony przez komisję finansową parlamentu francuskiego. W związku z tym premier Mendes-France postawił sprawę votum zaufania, pragnąc w ten sposób wywrzeć nacisk na deputowanych.

Premier Mendes-France wygłosił dłuższe przemówienie, w którym, chcąc usposobić jak najprzychylniej większość Izby, rozwodził się nad swą polityką w Indochinach.

Po przemówieniu Mendes-France'a odbyła się kilkugodzinna przerwa.

W godzinach popołudniowych odbyło się głosowanie, w wyniku którego za votum zaufania dla Mendes-France'a głosowało 310 deputowanych, a przeciwko votum zaufania — 172. Reszta powstrzymała się od głosowania.

„Nigdy nie pozwolimy..."

BERLIN. W niedzielę zakończyła się w Berlinie pierwsza ogólnoniemiecka konferencja młodych metalowców.

Uczestnicy konferencji wypowiedzieli się zdecydowanie przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich oraz układom paryskim. Przemawiający na konferencji młodzi robotnicy opowiadali o walce metalowców republiki bońskiej o swe prawa oraz przeciw odrodzeniu militaryzmu niemieckiego.

Delegaci jednomyślnie przyjęli rezolucję, w której stwierdzili: „Nigdy nie pozwolimy na to, aby zmuszono nas do służby w armii zachodnio-niemieckiej pod dowództwem faszystowskich generałów oraz do przelewania krwi w imię interesów zachodnio-niemieckich i zagranicznych monopoli. Nie chcemy umierać, chcemy żyć w zjednoczonych Niemczech, oddając się twórczej pracy dla dobra młodzieży i całego narodu niemieckiego. W tej poważnej chwili wzywamy całą młodzież niemiecką do spotęgowania wysiłków w celu niedopuszczenia do ratyfikacji układów londyńskich i paryskich".

Uczestnicy konferencji przesłali pismo z pozdrowieniami do młodych metalowców Francji. Prócz tego przekazali oni pismo do federalnego trybunału konstytucyjnego w Karlsruhe, domagając się przerwania toczącego się bezprawnie procesu przeciw KPD.

Pakt angielsko-radziecki jest nie do pogodzenia z układami paryskimi

Nota rządu ZSRR do rządu W. Brytanii

MOSKWA. Agencja TASS donosi, że w dniu 20 grudnia pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko przyjął ambasadora Wielkiej Brytanii w ZSRR Williama Haytera i wręczył mu notę rządu ZSRR, w której czytamy:

RZĄD radziecki uważa za konieczne zwrócić uwagę rządu Wielkiej Brytanii, że postępowanie rządu brytyjskiego, znajdujące wyraz w zawarciu t.zw. układów paryskich, pozostaje w zasadniczej sprzeczności z zobowiązaniami powziętymi przez Wielką Brytanię z tytułu **„układu między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Wielką Brytanią w sprawie sojuszu w wojnie przeciwko Niemcom hitlerowskim i ich wspólnikom w Europie oraz w sprawie współpracy i wzajemnej pomocy powojennej".**

UKŁAD ten zawarty został 26 maja 1942 roku w okresie, gdy Związek Radziecki i Wielka Brytania wraz z innymi państwami koalicji antyhitlerowskiej, łącząc swe siły prowadziły ciężką walkę przeciwko wspólnemu wrogowi — Niemcom hitlerowskim. Scementowany krwią najlepszych synów narodu radzieckiego i narodu angielskiego, układ brytyjsko-radziecki, którego zawarcie podyktowane było dążeniem do ścisłej współpracy obu narodów, przewiduje podjęcie przez Wielką Brytanię i Związek Radziecki w okresie powojennym wspólnych kroków mających na celu zapobieżenie możliwości nowej agresji ze strony Niemiec lub innego państwa biorącego wraz z Niemcami udział w aktach agresji w Europie.

W układzie tym zawartym na okres do końca 1962 roku czytamy:

„1. Wysokie Układające się Strony oświadczają, że pragną wraz z innymi będącym jednej z nimi myśli państwami wziąć udział w okresie powojennym we wspólnej akcji mającej na celu zapewnienie pokoju i przeciwstawienie się agresji.

2. Aż do chwili zaaprobowania propozycji dotyczących takiej akcji zastosują one po zakończeniu działań wojennych wszelkie środki będące w ich mocy, aby uniemożliwić powtórzenie agresji i naruszenie pokoju przez Niemcy lub inne państwo biorące wraz z Niemcami udział w aktach agresji w Europie". (art. 3).

Układ stwierdza dalej:

KAŻDA z Wysokich Układających się Stron zobowiązuje się nie zawierać żadnego sojuszu i nie brać udziału w żadnych koalicjach wymierzonych przeciwko drugiej Wysokiej Układającej się Stronie". (art. 7).

ZWIĄZEK Radziecki i Wielka Brytania zgodnie postanowiły w myśl tego układu, że będą wspólnie prowadziły ścisłą i przyjazną współpracę w okresie powojennym w celu zorganizowania bezpieczeństwa w Europie, oraz zobowiązały się udzielać sobie wzajemnie wszelkiej pomocy wojskowej i innej, jak również współdziałać w wypadku, jeśli jedna ze stron stanie się znowu obiektem agresji ze strony Niemiec.

PODCZAS gdy układ angielsko-radziecki stawia sobie za cel współdziałanie na rzecz pokoju i zapobieżenia nowej agresji ze strony Niemiec lub ze strony państw uczestniczących wraz z Niemcami w aktach agresji w Europie, układy paryskie podpisane przez rząd Wielkiej Brytanii — prowadzą do wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego i tym samym stwarzają groźbę nowej agresji niemieckiej.

RZĄD radziecki stwierdza z ubolewaniem, że rząd Wielkiej Brytanii odmówił udziału w stworzeniu systemu bezpieczeństwa zbiorowego i w rozwiązaniu nie cierpiących zwłoki zadań związanych z przywróceniem jedności Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych. Odrzucając wspomniane propozycje rządu radzieckiego i jego przyjazne ostrzeżenia, rząd brytyjski wykazał, iż nie chce się liczyć ze swymi zobowiązaniami z tytułu układu brytyjsko-radzieckiego, z interesami utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

WOBEC takiego stanu rzeczy układ brytyjsko-radziecki traci swe znaczenie i nie może odpowiadać celom, w imię których został zawarty. Ponieważ rząd Wielkiej Brytanii, mimo istnienia tego układu, obrał drogę wskrzeszania militaryzmu w Niemczech zachodnich i wciąga remilitaryzowane Niemcy zachodnie do ugrupowań wojskowych wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym miłującym pokój państwom europejskim, układ brytyjsko-radziecki przestaje służyć interesom pokoju, lecz przeciwnie, przekształca się w parawan zasłaniający obecną politykę rządu Wielkiej Brytanii, która przyłączyła się do agresywnych ugrupowań militarnych, kierowanych przez Stany Zjednoczone. Rząd radziecki nie może pogodzić się z takim stanem rzeczy i nie może nie powiedzieć o tym wprost zarówno narodowi radzieckiemu, jak i narodowi angielskiemu.

DLATEGO też rząd radziecki uważa za swój obowiązek oświadczyć, że akt ratyfikacji układów paryskich przekreśli układ brytyjsko-radziecki o współpracy i pomocy wzajemnej po wojnie oraz unieważni ten układ. Cała odpowiedzialność za to spadnie na Wielką Brytanię, na rząd angielski.

PO ratyfikacji układów paryskich rządowi radzieckiemu nie pozostanie nic innego, jak tylko przedstawić Prezydium Rady Najwyższej ZSRR propozycję w sprawie anulowania układu między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Wielką Brytanią o sojuszu w wojnie przeciwko Niemcom hitlerowskim i ich wspólnikom w Europie oraz o współpracy i pomocy wzajemnej po wojnie.

Moskwa 20 grudnia 1954 roku.

★

Ambasador Wielkiej Brytanii oświadczył, że przekaże notę swemu rządowi.

IX sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ potwierdza możliwość pokojowego uregulowania spornych problemów

NOWY JORK. Delegacja polska na IX sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ z min. St. Skrzeszewskim na czele opuściła 19 bm. Nowy Jork udając się do kraju.

Minister Skrzeszewski przed odjazdem złożył przedstawicielom prasy oświadczenie:

IX sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ rozpoczęła swe obrady w okresie odprężenia w sytuacji międzynarodowej, które nastąpiło przede wszystkim w wyniku sukcesów konferencji genewskiej. Odbiło się to na atmosferze sesji. Porządek sesji dawał ONZ możność akcji na rzecz dalszej poprawy stosunków między narodami. Patrząc jednak wstecz można stwierdzić, że sesja zadania tego nie wypełniła w tym stopniu, w jakim można było tego oczekiwać. Nie znaczy to, że sesja nie ma pewnych osiągnięć. Uzyskano porozumienie w trudnej sprawie toku prac nad zagadnieniem rozbrojenia oraz nad pokojowym wykorzystaniem energii atomowej. Potwierdza to możliwość osiągnięcia porozumienia w najtrudniejszych nawet sprawach.

CO TO SĄ UKŁADY PARYSKIE?

Debatę nad układami paryskimi, która rozpoczęła się w poniedziałek we francuskim Zgromadzeniu Narodowym poprzedziły dwie, bynajmniej nie grzecznościowe, wizyty: Mendes-France'a w Waszyngtonie i Dullesa w Paryżu. W obu wypadkach Mendes-France był przedmiotem starannej „obróbki" ze strony amerykańskiej dyplomacji, zaniepokojonej oporami społeczeństwa Francji wobec układów paryskich.

Komentując wizytę w USA dwudziestego z kolei premiera francuskiego po wojnie, dziennik „Chicago Tribune" stwierdził: **„Faktem jest, że skoro tylko przybywa do nas dla otrzymania rozkazów przedstawiciel zagranicznego państwa — grozi mu natychmiast w jego ojczyźnie, że stanie się „trupem politycznym".**

Trudno odmówić słuszności gorzkim rozważaniom chicagowskiej gazety — amerykańskie rozkazy zdecydowanie nie podobają się narodom wszystkich kontynentów. Zresztą, z jakiej racji np. naród francuski ma wykonywać rozkazy właścicieli rzeźni z Chicago, nafciarzy z Texasu lub bankierów z Filadelfii? Czyż nie udowodnił swoją tysiącletnią historią, że potrafi sam niezgorzej kierować własnymi losami? Tymczasem koła rządzące Francji związały się z amerykańską polityką odbudowy Wehrmachtu, z polityką antypokojową i antyfrancuską. Jakby na urągowisko układy godzące w żywotne interesy narodu i państwa francuskiego noszą nazwę jego stolicy — nazwę układów paryskich.

„Pokojowy" Wehrmacht i „suwerenne" Niemcy

Co to za układy, które ich twórcy bezwstydnie nazywają „pokojowymi"? Przede wszystkim należy przypomnieć, że przewidują one utworzenie w ciągu najbliższych 2 — 3 lat półmilionowej armii zachodnio-niemieckiej. Siły zbrojne republiki bońskiej posiadać mają swoje własne wojska pancerne, lotnictwo i marynarkę wojenną. Według doniesień prasy zachodniej na ich czele stać będą b. generałowie i oficerowie hitlerowskiego Wehrmachtu, którzy już dziś nie ukrywają swoich prawdziwych zamiarów. A zamiary te można streścić jednym słowem: wojna. Dla odebrania nam naszych Ziem Zachodnich, Łodzi i Poznania, czeskich Sudetów i litewskiej Kłajpedy, dla zdobycia „przestrzeni życiowej pomiędzy Niemnem i Uralem". Przy „okazji" chcieliby połknąć Austrię, francuskie prowincje: Alzację i Lotaryngię, uszczknąć Belgię, a co śmielsi nie wahają się mówić o „przyłączeniu" do Reichu i Szwajcarii. To właśnie „pokojowe" układy paryskie przewidują danie do rąk niemieckim odwetowcom i militarystom 800 czołgów, 1.350 samolotów (na początkowym etapie) i broni atomowej, tym samym, którzy wymordowali 6 milionów Polaków.

Podwójny zaszczyt spotkał w Paryżu adenauerowskie Niemcy: na ich cześć powstaje nowy twór pod nazwą unii zachodnioeuropejskiej (UZE), a ponadto zostają one przyjęte do paktu północno-atlantyckiego (NATO). Tak więc, w ramach jednego agresywnego ugrupowania powstaje drugi, nowy blok wojenny, którego trzon stanowić mają niemieckie dywizje.

Wehrmacht składać się ma na razie „tylko" z 12 dywizji, ale niecierpliwi budowniczowie „nowego ładu w Europie" nie ukrywają, że nie zamierzają bynajmniej tym się zadowolić. W świetle tych wypowiedzi urągowiskiem stają się „ograniczenia" w zbrojeniach, tym bardziej, że mętne sformułowania układów paryskich pozostawiają faktycznie Niemcom zachodnim swobodę ruchów (m. in. nie przewidują praktycznie sankcji w wypadku niestosowania się do ustalonych norm, umożliwiają zniesienie poszczególnych zakazów i ograniczeń większością 2/3 głosów rady UZE, co pozwala osi Waszyngton — Bonn przy nacisku na mniejsze kraje przeforsować każdą uchwałę).

Układy paryskie przewidują przyznanie republice bońskiej „suwerenności". Nie wdając się w dłuższe rozważania, można z czystym sumieniem powiedzieć, że są to frazesy bez żadnego pokrycia. Bo cóż to za „suwerenność", jeżeli okupacja Niemiec zachodnich ma być przedłużona do 1998 r. jeżeli mocarstwa okupacyjne mogą w każdej chwili wprowadzić na ich terytorium dodatkowe kontyngenty wojsk, jeżeli wojska te mogą ingerować w sprawy wewnętrzne bońskiego państwa? W rzeczywistości więc „suwerenność" ta sprowadza się jedynie do przyznania zachodnio-niemieckim militarystom prawa do utworzenia agresywnej armii.

O sojusznikach i ich wybiegach

Oddzielny rozdział stanowią postanowienia o tzw. kontroli i gwarancjach. Czyż nie jest tragiczną groteską fakt, że Anglia zobowiązała się utrzymywać na kontynencie 4 dywizje, które mają chronić jednych „sojuszników" (tzn. w pierwszym rzędzie Francję) przed innym „sojusznikiem" (Niemcami zach.)? Wzruszający to dowód wzajemnego zaufania!... Mówimy groteska — bo czy te 4 dywizje będą mogły stanowić przeszkodę, jeżeli hitlerowskim generałom przyjdzie ochota wypróbować swoje kły i pazury na **najsłabszym** sąsiedzie (a przecież nie na Wschodzie będzie ten najsłabszy!)?

Dlaczego więc koła rządzące mocarstw zachodnich tak zabiegają o odbudowę Wehrmachtu? Oto dlatego, że zremilitaryzowane Niemcy mają stać się trzonem militarnego ugrupowania w Europie, aby w ten sposób koła te mogły dyktować swoje warunki miłującym pokój narodom pod groźbą użycia siły. Bardzo ważną przyczyną jest i to, że monopole amerykańskie i zachodnio-europejska finansjera, wietrzą w uzbrojeniu Niemiec zach. znaczne zyski.

Istotą układów paryskich jest wskrzeszenie Wehrmachtu i pasowanie bońskich Niemiec na głównego sojusznika agresywnych kół USA w Europie. Tym samym militarystyczne Niemcy uzyskają dominującą pozycję na kontynencie zachodnio-europejskim, co zagraża nie tylko nam, ale również żywotnym interesom innych państw Europy. Tu właśnie leży źródło oporu przeciw układom paryskim nawet ze strony niektórych kół burżuazji francuskiej i angielskiej. Nade wszystkim góruje jednak stanowczy sprzeciw wszystkich narodów zachodniej Europy, które widzą w uzbrajaniu militarystów niemieckich oznakę wyścigu zbrojeń, zagrażającego obniżeniem stopy życiowej i niebezpieczeństwem nowej wojny.

Koła rządzące państw zachodnich zdając sobie sprawę z tych nastrojów, usiłują przedstawić niepopularne — zwłaszcza we Francji i Niemczech zach. — układy paryskie jako „najmniejsze zło", starają się wmówić szaremu człowiekowi, że z państwami obozu pokoju łatwiej będzie się porozumieć z „pozycji siły" itp., wysuwają obłudne „teorie" równoległych zbrojeń i rokowań. Tymi nieudolnymi wybiegami chcą one oszukać opinię publiczną, która domaga się porozumienia z ZSRR, chcą wprowadzić w błąd siły patriotyczne, które niezależnie od uchwał parlamentów nigdy nie staną po stronie wskrzesicieli niemieckiego militaryzmu.

Jesteśmy silni

O tym, że ta polityka dyktatu jest fałszywa i błędna, mogą świadczyć obrady konferencji moskiewskiej i przyjęta na ich zakończenie Deklaracja. Konferencja moskiewska pozostawiła otworem drzwi do porozumienia w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego, obejmującego wszystkie państwa bez względu na ich ustrój — dopóki układy paryskie nie zostały ratyfikowane. Albowiem wprowadzenie tych układów w życie oznaczałoby stworzenie nowego, zamkniętego ugrupowania wojskowego, wymierzonego przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Jasne więc, że takie postępowanie państw zachodnich zamknęłoby drogę do porozumienia w tej sprawie.

Jednocześnie konferencja moskiewska stwierdziła jasno i dobitnie, że w wypadku ratyfikacji układów paryskich państwa obozu pokoju **„zdecydowane są przedsięwziąć wspólne środki w dziedzinie organizacji sił zbrojnych i ich dowództwa, jak również inne środki niezbędne do umocnienia ich zdolności obronnej, by ochronić pokojową pracę swych narodów... oraz zapewnić obronę przed ewentualną agresją".**

Jesteśmy silni jak nigdy dotąd i potrafimy udaremnić wszelkie spiski przeciwko pokojowi — oto nasza odpowiedź na układy paryskie.

M. BEREZOWSKI

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

I Ogólnopolska Konferencja Naukowych Podstaw Teorii WF i Sportu

— rozpoczęła obrady

(Obsł. wł.). W sali Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie rozpoczęła w dniu 20 bm. obrady **I-sza OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWYCH PODSTAW TEORII WF I SPORTU** z udziałem wielu naukowców wf, działaczy sportowych, trenerów i sportowców.

Obrady zagaił rektor AWF **mgr E. Kosman**, po czym zabrał głos przewodniczący GKKF — **tow. Reczek.** Wskazał on na duży rozwój sportu w Polsce Ludowej, wyrażający się m. in. w liczbie ok. 1,5 miliona osób czynnie uprawiających sport, podkreślił, że sportem interesują się szerokie rzesze naszego społeczeństwa. Z tych faktów wynikają poważne zadania dla Konferencji, która winna się przyczynić do rozwoju teorii wf. do silniejszego związania teorii z codzienną praktyką i potrzebami sportu.

W pierwszym dniu obrad wygłoszono 3 referaty: **„Zadania nauki w socjalistycznej kulturze fizycznej" — prof. dr W. Missiuro, „O obiektywnym charakterze praw rozwoju kultury fizycznej" — prof. A. Wohl i „Zagadnienia metodyki i dydaktyki wychowania fizycznego w ramach jego teorii" — prof. dr Z. Gilewicz.**

Obradom przewodniczył w pierwszej części prof. Z. Gilewicz, a następnie prof. W. Missiuro.

(m)

Obrachunki lekkoatletyczne z juniorami (8)

Kobiece sprinty należą do 16-latek

Szybkość według odwiecznych teorii jest cechą nierozłącznie związaną z młodością. I przez długie lata panowało wśród lekkoatletów przekonanie, że nie do szukania nie ma w biegach krótkich człowiek, który przekroczył 25 rok życia.

Z tą teorią rozpoczęto dość skuteczną walkę w ZSRR, gdzie zaawansowani wiekiem zawodnicy osiągali doskonałe czasy. **Karakuiow** miał już ponad 35 lat gdy przebiegł 100 m w czasie 10.4 sek.. **Gołowkin** który pierwszy raz miał na 100 m 10.6 w 1937 roku, w 10 lat później przebiegł setkę w... 10.5 Nasz zawodnik **Stawczyk** ma ponad 30 lat, a osiąga rezultaty w granicach 10.6 na 100 m.

U mężczyzn obserwujemy więc zjawisko przesuwania granicy „wieku szybkości" do lat „poważnych". Zupełnie inaczej dzieje się u kobiet. Tu do głosu coraz częściej dochodzą w sprintach... młodziutkie dziewczęta. **Nadzia Hnykina**, finalistka olimpijska, poprawiała rekordy ZSRR będąc juniorką (11.7 na 100 m i 24.1 na 200 m). Tegoroczna mistrzyni Europy **Irina Turowa**, mając 15 lat była już reprezentantką ZSRR. Na Węgrzech biega 15-letnia **Neszmely**, legitymująca się rekordem życiowym na **100 m — 11.8.**

Jak wygląda sytuacja w biegach krótkich u nas? **Basia Lerczakówna** debiutowała w reprezentacji Polski dwa lata temu, mając zaledwie **16** lat. Wygrała wówczas z reprezentantkami NRD, co wielu uważało za odkrycie w Polsce „cudownego dziecka".

Do 12 sek. jednak Lerczakówna nie doszła do dziś; zatrzymała się w tym roku na **12,1.** Podobny rezultat osiągnęła **Kusion.** Lerczakówna zrobiła dużo większe postępy w biegu na 200 m, w której to konkurencji była w finale mistrzostw Europy.

Poza Lerczakówną i Kusion mamy jeszcze dość uzdolnioną szybkobiegaczkę — **Rychtrówną.** Ślązaczka ma 16 lat i jej rekord życiowy na 100 m wynosi 12.3. Ta uzdolniona biegaczka ma możliwości zejścia w biegu na 100 m poniżej 12 sek.

W pozostałych konkurencjach biegowych juniorki nasze są słabsze aniżeli w sprintach, co widać zresztą z tabelek. Robimy w biegach postępy, ale musimy zdaje się przejść na wyszukiwanie jeszcze młodszych zawodników niż to miało miejsce np. z Lerczakówną.

Abyśmy odgrywali w kobiecych sprintach dużą rolę musimy szukać talentów wśród... podlotków.

100 m

R. św. — Jackson	11.4
R. P. — Walasiewiczówna	11.6
R. jn. ZSRR — Hnykina	11.7
R. P. jn. — Kusion i Lerczak	12.1
1954 — Kusion AZS Kr.	12.1
Lerczak AZS Pozn.	12.1
Rechter Bud. Stal	12.3
Kownacka Bud. W-wa	12.5
Siedlaczek Unia Stal	12.6
Zarzycka Kol. Gd.	12.6

200 m

R. św. — Jackson	23.4
R. P. — Walasiewiczówna	23.6
R. jn. ZSRR — Hnykina	24.0
R. P. jn. — Lerczakówna	24.4
1954 — 1. Lerczak AZS Pozn.	24.4
2. Kusion AZS Pozn.	25.3
3. Kownacka Bud. W-wa	26.0
4. Mielczarek Górn. Stal	26.2
5. Siedlaczek Unia Stal	26.2

400 m

R. Św — Donatka	55.0
R. P. — Wawrzyniak-Piwowarówna	58.2
R. jn. ZSRR — Szilowa	57.6
R. P. jn. Zaczyńska kol. Gd.	59.0
1. Zaczyńska kol. Gd.	59.0
2. Nowaczyk kol. Gd.	59.6
3. Domańska LZS	59.9
4. Nowakowska Unia Wr.	60.0
5. Sobaszkiewicz Wł. Gd.	60.1

800 m

R. Św. — Otkolenko	2:05.6
R. P. — Pestka	2:12.0
R. jn. ZSRR — Łysenko	2:12.8
R. P. jn. — Sroka	2:19.1
1954 — 1. Sroka AZS Kr	2:19.1
2. Zaczyńska kol Gd.	2:19.4
3. Nowakowska Unia Wr.	2:25.2

S. S.

Po trzech meczach z Hammarby

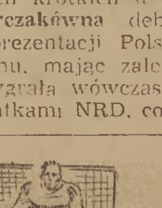

Hokeiści muszą lepiej trenować

NASZ hokej lodowy przeszedł nową próbę. Trzy spotkania ze szwedzką drużyną Hammarby I.F. przyniosły trzy bardzo różne i charakterystyczne rezultaty. Drużyna pod nazwą „Warszawa", reprezentująca w rzeczywistości zawodników branych oficjalnie pod uwagę do zespołu narodowego przegrała 2:3. Górnicy wygrali 3:0, by dnia następnego wraz z kolegami z Kolejarza przeżyć potężny wstrząs, jakim była klęska 1:9.

Płynie stąd wniosek — że nasza metoda treningowa nie jest wystarczająca. Potrafimy zdobyć się na potężny zryw, ale nie starczy nam na tyle kondycji, by ustabilizować poziom, w dniach mniej szczęśliwych, na jakimś przyzwoitym szczeblu. Czy odnosi się to tylko do górników? Przede wszystkim do nich, ale bynajmniej nie jesteśmy pewni, że CWKS przetrzymałby podobną bezpośrednią podwójną próbę. Przypuszczamy, iż dałby sobie lepiej radę, ale nie na zbyt długą metę. Jest to błąd poważny, gdy weźmie się pod uwagę, że rozgrywki o mistrzostwo świata odbywają się systemem turniejowym, wymagającym serii następujących po sobie bezpośrednio gier.

Jak należy trenować — to pokazali nam bardzo sympatyczni gracze Hammarby. Pobytu swego w Polsce nie ograniczyli wyłącznie do meczów lecz przy każdej sposobności rwali się na lód, by przejść zaprawę. Działo się to nawet w dniach przed wieczornym meczem.

Dalsze wnioski. Czas najwyższy, by tzw. ośrodki A (Warszawa) i B (Stalinogród) przekształcić na zgrupowanie zawodników, mających dane, by znaleźć się w reprezentacji narodowej a także skompletować pełną kadrę rezerwową, obejmującą młodych utalentowanych hokeistów. W tej chwili bowiem sytuacja wyjaśniła się na tyle, że można z grubsza ustalić pewne koncepcje.

Jest pewne, że pierwszy atak CWKS w składzie: Janiczko-Nowak-Kurek jest bez konkurencji. W drugiej linii widzimy natomiast: Lewackiego, Csoricha i... Jeżaka, o ile wyjaśni się wreszcie, jak przedstawia się stan zdrowia tego ostatniego. Trzecia trójka to chyba Wróbel I i II pod wodzą Skarżyńskiego, który najbardziej podobał się fachowcom szwedzkim.

Gorzej jest z obroną. Pewne miejsce ma w niej Bromowicz, a dalej — pole do dyskusji otwarte. Chodakowski przy wszystkich zaletach posiada poważne braki. Z kadry śląskiej należy zainteresować się Pęczkiem i szukać dalszych kandydatów. Jako bramkarze wchodzą w rachubę obok Kocząba przede wszystkim Foryś.

Kadra A powinna składać się z 20 zawodników, w kadrze B wystarczyłoby ich może 17. Wyboru dokonać należy wedle rzeczywistych i aktualnych kwalifikacji bez oglądania się na przynależność klubową lub terytorialną.

Takie są najbardziej ogólne wnioski po trzech meczach z Hammarby. Wymagają one uzupełnienia przede wszystkim odnośnie kadry rezerwowej. Do tematu tego wrócimy przy pierwszej sposobności.

TADEUSZ MALISZEWSKI

Miotacz radziecki Stanisław Nienaszew ustanowił w ub. tygodniu na zawodach lekkoatletycznych w Baku, rekord świata w rzucie młotem, uzyskując 64,05 m. Wynik ten jest o 71 cm lepszy od dotychczasowego rekordu świata, należącego do zawodnika radzieckiego Kriwonosowa.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny: 8 76 61. Z-ca Red. Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji: 8 02 68. Dział Koresp. i Listów 8 07 82 Kier. Administracji 8 02 56 Red. nocna centr. DSP 8 22 01 wewn.: 101 8 56 94 ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn.: 65 SKŁAD i DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ PPK „Ruch" Oddział w Warszawie Srebrna 12 WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacje w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.
A B 1 2 3 4 5 6
5-B-152512